Jednak nie pogrzebali owczarka żywcem

Str. 2

SEKCJA NIE WYKAZAŁA, BY KTOŚ SIĘ ZNĘCAŁ NAD PSEM ZAKOPANYM Z BUDĄ

Ei Znamy się z Łodzi

3.09.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na naszym profilu na Facebooku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 3 WRZEŚNIA 2026
Nr 204 (29 424)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Hollywood

Kto uwierzy, że meksykańska aktorka Salma Hayek skończyła właśnie 60 lat?

Str. 13



EXPRESS ilustrowany

ULICA WIELKOPOLSKA

Kiedy skończy się remont? A kto by to w Łodzi wiedział?

Prace na ul. Wielkopolskiej miały zakończyć się w sierpniu. Przedstawiciele władz miasta nie mają pojęcia, jak długo potrwają utrudnienia.

Str. 3



FOT. AKPA, JAKUB MŁONKA

Pabianice

W pogorzelisku odkryto zwęglone zwłoki

Str. 4

Łódzkie słupki wiecznych testów, czyli...

Do posłanki PiS nie mogła podjechać taksówka. Jej wpis na portalu X sprawił, że o słupkach mówiła cała Polska. Łodzianom jednak nie jest do śmiechu Str. 4

Obwodnica Łodzi

Przekroczył dozwoloną prędkość o prawie 90 km/godz.

Str. 2

Śródmieście

Monitoring pokazał drogę, którą złodziej wracał z „roboty”

Str. 2

9 770137 909040 36

Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Matylda Witkowska czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 797607939.



eprasa.pl 253994d147

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Obwodnica Łodzi. Przekroczył dozwoloną prędkość o prawie 90 km/godz.

Policjanci z drogówki zatrzymali pirata drogowego, który dopuszczalną prędkość przekroczył aż o 89 km/godz. Został ukarany mandatem 2,5 tys. zł, a na jego konto zostało dopisane 15 punktów karnych. Doszło do tego we wtorek wieczorem na drodze ekspresowej S14, czyli na zachodniej obwodnicy Łodzi. Stróże prawa jechali radiowozem w stronę Pabianic. Byli na wysokości Retkini. Nagle koło nich przemknęło bmw. Odczyt na wideorejestratorze precyzyjnie wskazał, że kierowca pędził z 189 km/godz., podczas gdy w tym miejscu dopuszczalna prędkość to 100 km/godz.
Policjanci uruchomili sygnalizację świetlną i dźwiękową i ruszyli w pogoń. W tej sytuacji kierowca bmw zwolnił i wkrótce zatrzymał się. Okazał się nim 44-letni mieszkaniec pobliskiego Konstantynowa Łódzkiego. **WP**

Śródmieście. Monitoring pokazał drogę, którą złodziej wracał z „roboty"

Do 10 lat więzienia grozi 42-letniemu złodziejowi zatrzymanemu w mieszkaniu przy ul. Jaracza. Usłyszał aż 11 zarzutów - kradzieży, kradzieży z włamaniem i niszczenia mienia. Wpadł, bo policjanci na podstawie nagrań monitoringu ustalili drogę, którą wracał po „robocie" w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego. Decyzją sądu został tymczasowo aresztowany.
– Śledczy z I Komisariatu prowadzący postępowanie dotyczące włamania do mieszkania przy ul. Kilińskiego, do którego doszło 19 sierpnia, ustalili dane i miejsce przebywania amatora cudzej własności – informuje podkom. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.
Szczególnie pomocny w tej sprawie okazał się zapis z kamer monitoringu, dzięki któremu stróże prawa mogli prześledzić trasę, którą oddalił się złodziej. Jak się okazało, był to znany policjantom i notowany wcześniej za podobne przestępstwa łodzianin. Kryminalni zatrzymali go 25 sierpnia w mieszkaniu na ul. Jaracza, mężczyzna nie ukrywał zaskoczenia. **JN**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Nie zakopali go żywcem. Ale dlaczego z budą? Sekcja nie wykazała, by ktoś się znęcał nad psem

Weterynarz, który na zlecenie policji zbadał truchło owczarka azjatyckiego zakopanego z budą przy trasie S14 na granicy Łodzi i Aleksandrowa Łódzkiego, nie stwierdził, by ktoś znęcał się nad psem.

– Nie zakopano go żywcem. Sekcja nie wykazała, by nad zwierzęciem się znęcano. Badana będzie jeszcze sprawa tzw. kopiowania. Pies, którego znaleziono, miał obcięte uszy i ogon, podobnie jak reszta psów tego właściciela. Od 2014 r. nie jest to legalne – mówi Prokurator Emilia Michałowska-Marchewa z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Policjanci wezwali koparkę do wykopania psa po tym, jak w miniony poniedziałek otrzymali zgłoszenie. Gdy koparka przystąpiła do pracy, oczom stróżów prawa ukazały się szczątki budy i rozkładającego się owczarka środkowoazjatyckiego. Truchło psa zostało przewiezione do gabinetu weterynarza, gdzie przeprowadzono sekcję.

Właściciel prawdopodobnie zlecił zakopanie zwierzęcia swojemu znajomemu. Pozostałe dwa jego psy też mają obcięte uszy i ogon.

– Ktoś podobno zlecił mu to zakopanie, nic więcej mi o tym nie wiadomo – opowiada nam anonimowy informator.

Dlaczego właściciel zdecydował się na zakopanie czworonoga przy trasie i dlaczego razem z budą? Sprawę bada prokurator. Te pytania nurtują okolicznych mieszkańców, których spotkaliśmy w pobliżu wykopu, z którego wydobyto budę i truchło psa.

– Często chodzę tu z psem na spacer i nie widziałem w okolicy podobnego czworonoga do tego, którego zakopali. Nie rozumiem, jak mogło do tego dojść - mówi pan Mirosław.

– We wtorek nikogo tam nie dopuszczali. Syn z kolegą poszli na spacer i z tego, co wiem, przyjechało sporo policji. Jedna osoba ma tu koparkę, ale ma tu tylko garaż i przyjeżdża sporadycznie – dodaje pani Mariola.

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, zakopywanie zwierzęcia w ogródku, lesie czy parku jest przestępstwem. Grozi za to mandat od 500 do 1000 zł. Legalną opcją jest oddanie truchła do spalenia, co kosztuje od ok. 400 zł do 1200 zł.

EMILIA KUTLU



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Budę i martwym psem była zakopana przy trasie S14 w pobliżu ul. Toeplitza.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Dlaczego właściciel zdecydował się na zakopanie czworonoga przy trasie i dlaczego razem z budą? Sprawę bada prokurator.

eprasa.pl 253994d147

DROGOWCY NATRAFILI NA PODZIEMNĄ INFRASTRUKTURĘ, O KTÓREJ NIE MIELI POJĘCIA.

Kiedy skończy się remont ul. Wielkopolskiej. Urzędnicy nie wiedzą

Remonty po łódzku





FOT. JAKUB MLONKA

Końca robót nie widać, robotników też...

Prace na ul. Wielkopolskiej miały zakończyć się przed końcem wakacji, ale kierowcy nadal muszą liczyć się z utrudnieniami. Po wiadomości od Czytelnika dwukrotnie pojechaliśmy na miejsce. W piątek, 28 sierpnia, pracowały tam dwie osoby. O komentarz poprosiliśmy przedstawicieli magistratu. We wtorek, 1 września, pracujących drogowców przyby ło...

JAKUB MLONKA

Remont pierwszego odcinka ul. Wielkopolskiej, między al. Włókniarzy a ul. Turoszowską, rozpoczął się 2 marca. Prace podzielono na etapy, a na czas ich realizacji wprowadzono ruch jednokierunkowy.

Inwestycja nie ogranicza się do wymiany asfaltu. Obejmuje też przebudowę wodociągu, remont przepustu nad rzeczką Bałutką, dróg przy blokach, chodników i przystanków.

Jeden z naszych Czytelników poinformował nas, że prace na Wielkopolskiej od pewnego prawie zamarły. Sprawdziliśmy: w piątek, 28 sierpnia, pracowały tam dwie osoby, we wtorek, po pytaniach wysłanych do przedstawicieli władz miasta, na ul. Wielkopolskiej pracujących drogowców było już więcej. Ale może to tylko zbieg okoliczności?

Remont nadal utrudnia codzienne życie mieszkańcom. W jednym z miejsc kierowcy omijający plac budowy zaczęli wjeżdżać na teren zielony. Na trawniku powstał wyraźny ślad, który służy części zmotoryzowanych jako prowizoryczny przejazd.



FOT. JAKUB MLONKABARTOSZ KSIĘŻAK

Remont ul. Wielkopolskiej miał zakończyć się w sierpniu.

Obecnie ul. Wielkopolską można poruszać się w kierunku al. Włókniarzy. Ruch w przeciwną stronę nie został jeszcze przywrócony.

Na stan ulicy zwrócił nam uwagę pan Karol, który napisał do redakcji: - Rozumiem, że trzeba remontować, żeby Łódź nie była taka szara i bura. Ale ludzie, te trawniki wyglądają jak po wojnie. Samochody są zostawiane, gdzie popadnie, a pracowników można policzyć na palcach jednej ręki. Jak w takim tempie ma się tu coś zmienić na lepsze?

Co na to przedstawiciele władz Łodzi?

– Inwestycja na ul. Wielkopolskiej zbliża się do końca. Obecnie kierowcy mogą poruszać się tą ulicą w kierunku al. Włókniarzy. W przeciwnym kierunku przejazd nastąpi tak szybko, jak tylko będzie to możliwe - mówi Piotr Grabowski z Łódzkich Inwestycji, ale konkretnej daty podać nie chciał.

A TO CI NIESPODZIANKA

Największe problemy pojawiły się w rejonie przepustu nad Bałutką. Drogowcy natrafili tam na podziemną infrastrukturę, o której nie mieli pojęcia.

– Nie była zinwentaryzowana i nie znajdowała się na mapach. Wymagało to dodatkowych zgód, decyzji i zwiększonego zakresu prac związanego z jej przebudową – tłumaczy Piotr Grabowski.

W ramach inwestycji przebudowano główną jezdnię i drogi przy blokach. Projekt obejmuje także odnowienie chodników i przystanków autobusowych. Przy ul. Turoszowskiej ma powstać nowy przystanek MPK Łódź.

Na całej długości remontowanego odcinka zaplanowano ponad 200 miejsc parkingowych.

Powstało też połączenie dla rowerzystów prowadzące od drogi rowerowej w al. Włókniarzy w kierunku Żabieńca. Inwestycja obejmuje przejazdy rowerowe przecinające ul. Wielkopolską, nowe zieleńce oraz uzupełnienie szpalerów drzew.

KOLEJNY ETAP REMONTU

Zakończenie obecnej inwestycji nie będzie oznaczało końca prac na ul. Wielkopolskiej. Trwa postępowanie przetargowe dotyczące remontu kolejnego odcinka, od ul. Turoszowskiej aż do Żabieńca.

– Zakładamy, że inwestycja wystartuje w tym roku i zakończy się w drugiej połowie przyszłego roku – informuje Piotr Grabowski.

Zakres przebudowy ma być porównywalny z pracami wykonywanymi na obecnym odcinku. Wymieniony zostanie wodociąg, powstaną nowa konstrukcja jezdni i nawierzchnia, a chodniki zostaną odnowione. Projekt zakłada też budowę ciągu pieszo-rowerowego.

Na szczegółowy harmonogram, informacje o organizacji ruchu i planowanych objazdach mieszkańcy muszą zaczekać do podpisania umowy z wykonawcą.

REKLAMA 0011556299



eprasa.pl 253994d147

ULICA PIOTRKOWSKA

Łódzkie słupki wiecznych testów

Do posłanki Agnieszki Wojciechowskiej van Heukelom z powodu słupków nie mogła podjechać taksówka. Jej wpis na portalu X sprawił, że słupkach mówiła cała Polska. Łodzianom jednak nie jest do śmiechu.

MATYLDA WITKOWSKA

Emocjonalny wpis umieściła we wtorek na portalu X Agnieszka Wojciechowska van Heukelom, posłanka PiS z Łodzi. Dostęp do jej biura poselskiego przy ul. Piotrkowskiej 143 zagrodziły słupki. W deszczowy dzień taksówka nie mogła podjechać pod biuro, posłanka musiała dojść do skrzyżowania z ulicą Nawrot. Jest tym faktem oburzona.

– Ja jako osoba pełnosprawna nie mam problemu, mogę defilować w deszczu, choć nie powinnam. Ale co z osobami, które nie mogą dojść do taksówki? Skandal! – mówi na nagraniu Agnieszka Wojciechowska van Heukelom.

Posłanka w rozmowie z „Expressem Ilustrowanym" podkreśla jednak, że system słupków, który nie wpuszcza na ul. Piotrkowską taksówek, to poważny problem. – Co mają zrobić mieszkańcy niepełnosprawni, schorowani, jadący do lekarza? – pyta posłanka PiS.

Agnieszka Wojciechowska van Heukelom kwestię słupków bada od dawna. Kilka dni temu przeprowadziła kontrolę poselską w Miejskim Centrum Inwestycji. Wydobyła stamtąd ekspertyzę na temat słupków przygotowaną przez ich producenta – firmę Hörmann Polska. W poniedziałek, 31 sierpnia, z radnym Marcinem Buchalim (PiS) podzieliła się swoimi odkryciami z dziennikarzami.

Ekspertyza przygotowana została po pierwszym zniszczeniu słupka w maju i powstała na początku czerwca. Wojciechowska van Heukelom zwróciła uwagę, że władze miasta jej nie upubliczniły. Ale ona też ze względu na brak zgody ze strony magistratu nie pokazała jej dziennikarzom.

– Kwitując sprawę jednym zdaniem: z raportu wynika, że to montaż słupków był wadliwy i to jest przyczyna problemów. Ale, co też jest istotne, nie wszędzie słupki są zamontowane wadliwie – zdradziła posłanka.



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Posłanka PiS Agnieszka Wojciechowska van Heukelom przeprowadziła kontrolę poselską w Miejskim Centrum Inwestycji. Wydobyła stamtąd ekspertyzę na temat słupków przygotowaną przez ich producenta - firmę Hörmann Polska. W poniedziałek z radnym Marcinem Buchalim (PiS) podzieliła się swoimi odkryciami z dziennikarzami.

Zwróciła też uwagę, że słupki powinny być gotowe do 3 kwietnia, potem władze miasta mogą naliczać kary umowne w wysokości 2,9 tys. zł dziennie, czyli do dziś ponad 400 tys. zł.

Zupełnie inaczej widzi to Tomasz Andrzejewski, rzecznik Łódzkich Inwestycji. Jak podkreśla, to właśnie o tym dokumencie mówili urzędnicy. gdy zapowiadali audyt słupków. Nie jest on jednak gotowy.

– Przeprowadzona została kontrola na miejscu, czekamy jeszcze na wynik badania jakości materiałów użytych do montażu. Dopiero to pozwoli nam na pełną ocenę – wyjaśnia Andrzejewski.

I zastrzega, że inwestycja nie została jeszcze odebrana.

– Fizyczne prace zostały wykonane. Teraz z wykonawcą testujemy i sprawdzamy system – tłumaczy.

Możliwość naliczenia kary dla wykonawcy jest zawarta w umowie, ale na razie za wcześnie by o niej mówić.

– Na rozliczenia przyjdzie jeszcze czas – podkreśla Tomasz Andrzejewski.

System słupków blokujących wjazd na deptak między pl. Wolności a ul. Roosevelta kosztował 5,8 mln zł, wykonawcami są dwie łódzkie firmy: Ticet i ECS Systems, a producentem firma Hörmann.

System początkowo miał być gotowy już zimą, jednak nadal trwają ich testy. Tymczasem wciąż zdarzają się incydenty. Pierwszy słupek padł już w maju po lekkim uderzeniu przez samochód dostawczy. Teraz regularnie wpadają na nie różne samochody, ostatnio w ubiegłym tygodniu wjechał na nie taksówkarz – zaledwie cztery dni po poprzednim takim incydencie.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W teorii słupki mają chronić ludzi na deptaku przed ewentualnym atakiem terrorysty w pędzącym aucie. W praktyce już kilka razy słupki nie wytrzymały lekkiego puknięcia...

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

W pogorzelisku przy ul. Wspólnej w Pabianicach odkryto zwęglone zwłoki

Zwęglone zwłoki odkryli strażacy, którzy walczyli z pożarem drewnianych szop na podwórku przy ul. Wspólnej w Pabianicach. Pożar wybuchł we wtorek ok. 23.30.

Na razie nie wiadomo, kim jest ofiara pożaru. Z relacji sąsiadów wynika, że w komórkach pomieszkiwał bezdomny. I to prawdopodobnie on zaprószył ogień.

LS



FOT. OSP PABIANICE

eprasa.pl 253994d147

UNIA EUROPEJSKA

Unijni ministrowie na temat kolejnych sankcji dla Rosji

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas oceniła w środę, że atak drona w Lipsku nosi „wszelkie znamiona terroryzmu sponsorowanego przez państwo".

ANNA NAGEL, PAP

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas Kallas ogłosiła przed posiedzeniem ministrów spraw zagranicznych UE w irlandzkim hrabstwie Wicklow, że tematem rozmów będzie atak na lotnisku w Lipsku, do którego doszło na początku sierpnia. Niemcy ogłosiły we wtorek, że odpowiedzialna za niego jest Rosja.

- Będziemy dyskutować o ataku w Lipsku. Jest jasne, że nosi on wszelkie znamiona terroryzmu sponsorowanego przez państwo - powiedziała wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych. - Pytanie brzmi, co możemy z tym zrobić. Wezwaliśmy już rosyjskich ambasadorów, zrobiło to wiele państw członkowskich. Omówimy, co jeszcze możemy zrobić .

- Francja wezwała dyplomatę ambasady Rosji w Paryżu w związku z próbą ataku dronowego na lotnisko w Lipska w zeszłym miesiącu - poinformował w środę francuski minister spraw zagranicznych Jean-Noel Barrot w Brukseli.

Dodał, że Paryż opowie się za nałożeniem kolejnych sankcji .

- Ten atak, przypisywany Rosji, wpisuje się w długotrwałą próbę Kremla, mającą na celu destabilizację Unii Europejskiej, jej procesów demokratycznych i, oczywiście, wsparcia dla Ukrainy. Nasze poparcie dla Ukrainy systematycznie rośnie od 24 lutego 2022 roku - powiedział w kuluarach spotkania szefów MSZ państw UE w Brukseli.

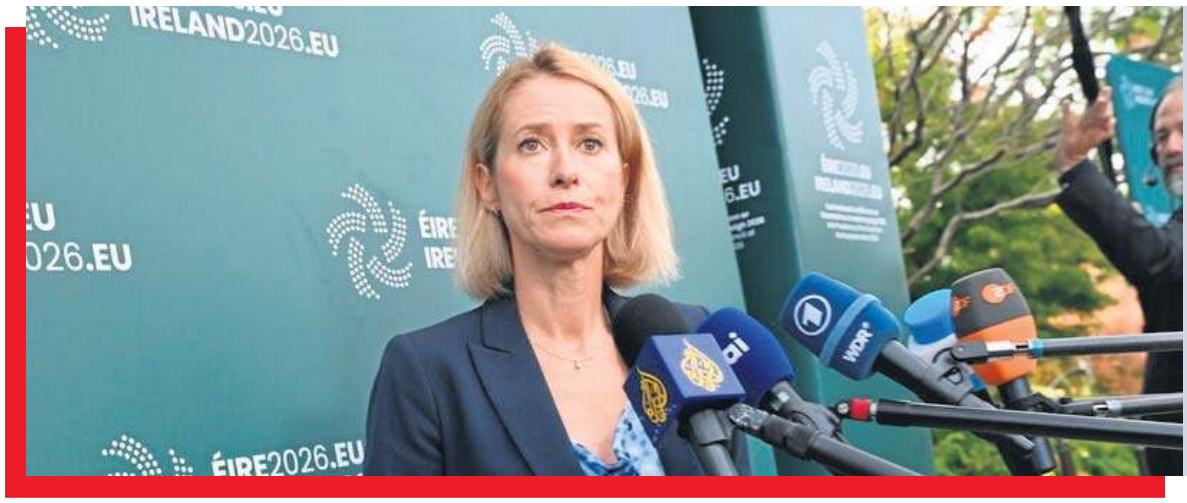

FOT. PAP/EPA/BRYAN MEADE

Kallas poinformowała o planach wpisanie na czarną unijną listę 1,6 tysiąca osób i podmiotów z Rosji.

Niemiecka policja: Próba sabotażu infrastruktury krytycznej na zachodzie kraju



FOT. IMAGO/CHRISTOPH HARDT/EAST NEWS

Linie energetyczne w pobliżu elektrowni w Bergheim w Niemczech.

Służby w Niemczech odnotowały próbę sabotażu sieci energetycznej w Bergheim na zachodzie kraju - poinformowała w środę lokalna policja, dodając, że w sprawie toczy się śledztwo.

Do „umyślnego" uszkodzenia infrastruktury technicznej doszło we wtorek około godz. 16 - podała agencja Reutera, powołując się na policję w Bergheim. Dostawy energii w regionie nie zostały zakłócone. Funkcjonariusze nie sprecyzowali, co dokładnie uległo uszkodzeniu.

We wtorek w Brandenburgii w gminie Turnow-Preilack służby odkryły ładunek wybuchowy na stacji elektroenergetycznej. Miejscowy operator sieci, Amprion, potwierdził zdarzenie w oficjalnym komunikacie i poinformował o „dużym prawdopodobieństwie" ingerencji z zewnątrz. „W konsekwencji doszło do awarii urządzeń w firmie RWE Power" - oświadczył dostawca, dodając, że stabilność sieci oraz dostawy prądu nie zostały zakłócone.

ANNA NAGEL, PAP

Zatrzymania w sprawie Zondacrypto

Policja i CBA zatrzymały w środę trzy osoby ws. Zondacrypto - poinformował na platformie X szef Ministerstwa Sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

„Kolejne działania w sprawie ZondaCrypto. Na polecenie prokuratury Policja i CBA zatrzymały dziś 3 osoby" - podał Żurek na X.

Dodał, że w toku prowadzonych przeszukań zabezpieczono m.in. „luksusowe auta, zegarki, biżuterię oraz znaczną ilość gotówki".

Minister sprawiedliwości poinformował ponadto, że równolegle funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zabezpieczają dokumentację w siedzibach Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz UOKiK.

ZATRZYMANI USŁYSZĄ ZARZUTY

Trzej zatrzymani ws. Zondacrypto zostaną doprowadzeni do śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej w Katowicach w celu m.in. ogłoszenia zarzutów, a następnie podjęcia decyzji ws. ewentualnego zastosowania wobec nich środków zapobiegawczych - podała rzeczniczka prasowa Prokuratora Generalnego prok. Anna Adamiak.

W środowym komunikacie prokurator podała, że dwie osoby - J.W. oraz A.P. - zostały zatrzymane przez policję. Natomiast trzecią osobę - R.Z. - zatrzymali funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Rzeczniczka prasowa PG podała, że do zatrzymań doszło w miejscach zamieszkania tych osób. Dodała, że na polecenie prokuratora prowadzone są tam przeszukania, obejmujące również pomieszczenia gospodarcze.

Funkcjonariusze zabezpieczyli mienie

Rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka poinformowała, że funkcjonariusze policji i CBA zabezpieczają mienie podejrzanych oraz przeszukują pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze.

- Trwają przeszukania pomieszczeń mieszkalnych, gospodarczych. Aktualnie trwa zliczanie m.in. łącznej kwoty biżuterii i samochodów, w tym pojazdów znacznej wartości zabezpieczonych na poczet zabezpieczenia majątkowego w sprawie - powiedziała Gałecka.

Na zlecenie prokuratury Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przygotowuje kopie dokumentacji z postępowania i sygnały konsumenckie w sprawie Zondacrypto. Współpraca ze służbami przebiega bez zakłóceń - poinformował PAP Urząd.

„Dziś w Urzędzie gościmy przedstawicieli policji, dla których na zlecenie prokuratury przygotowujemy kopię dokumentacji z postępowania oraz sygnały konsumenckie w sprawie Zondacrypto. Współpraca przebiega bez zakłóceń. Informacje w tej sprawie uprzednio przekazywaliśmy również ABW" - przekazał UOKiK.

Rzecznik prasowa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Katarzyna Kochaniak potwierdziła PAP, że w środę w siedzibie PKOl pojawili się przedstawiciele służb, którzy poprosili o wydanie dokumentów. Zostały one przygotowane przez pracowników PKOl i im przekazane - powiedziała.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek potwierdził kolejne działania i zatrzymania.

Jak mówiła rzeczniczka, żaden z pracowników PKOl w siedzibie nie został w środę zatrzymany. 27 sierpnia w Warszawie został zatrzymany szef PKOl Radosław Piesiewicz (zgodził się na podanie pełnego nazwiska). Usłyszał zarzuty dotyczące płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

eprasa.pl 253994d147

ZABYTEK

Ponowne wstęp do zamku w Kwidzynie dopiero w 2030 roku

Zamek w Kwidzynie, zgodnie z zapowiedziami, już nie jest dostępny dla zwiedzających. Ostatnim dniem obejrzenia wnętrz przed wielkim remontem i dotychczasowych wystaw, które przejdą do historii, był 30 sierpnia. Można stwierdzić, że oddział Muzeum Zamkowego przeżył oblężenie.

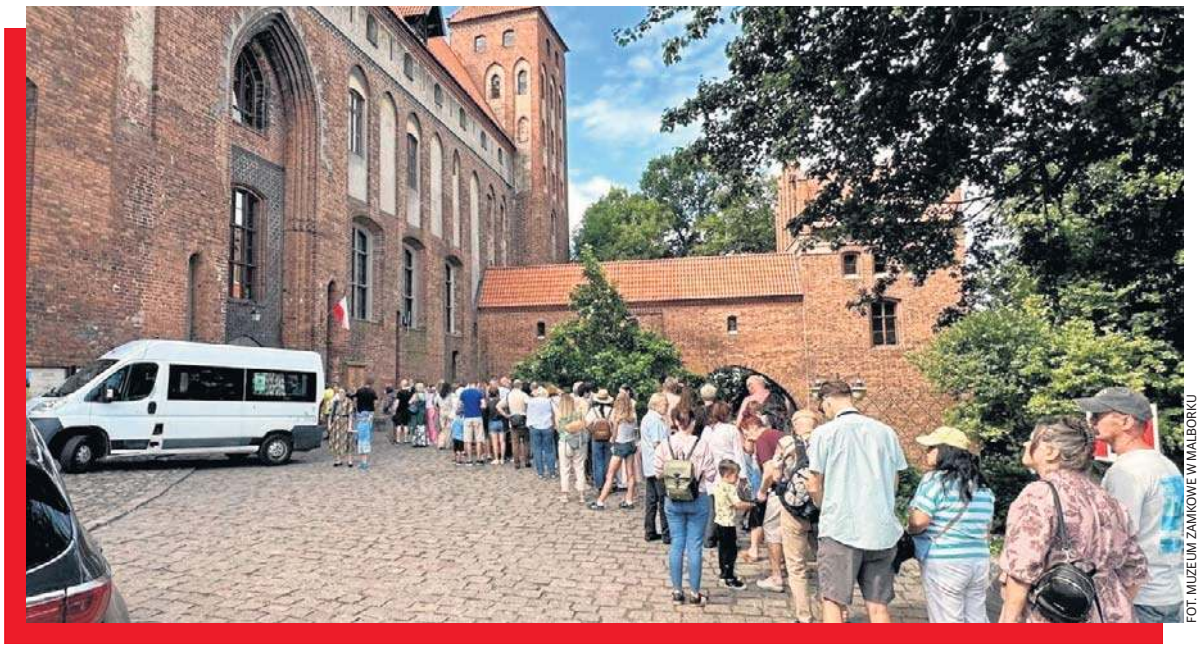

FOT. MUZEUM ZAMKOWE W MALBORKU

Tłumy zwiedziły muzeum ostatniego dnia przed zamknięciem zamku w Kwidzynie.

RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Jak informuje Muzeum Zamkowe w Malborku, ostatniego dnia przed zamknięciem z powodu dużej inwestycji zamek w Kwidzynie odwiedziło 2572 gości. To naprawdę robi wrażenie. W tym gronie znaleźli się również wicewojewoda pomorska Anna Olkowska i burmistrz Kwidzyna Sebastian Kasztelan.

- Muzealnicy oraz Kwidzyńska Rota Mieszczańska i Pomorska Grupa Historyczna Szlachty Polskiej „Magnat" podczas oprowadzania przybliżali dziejowe tajemnice zamku, a uczestnicy dzielili się osobistymi wspomnieniami związanymi z tym miejscem. Mury zamkowe wypełniła muzyka średniowieczna w interpretacji Julii Gwiazdowskiej i Mateusza Kurowskiego. Dzieci uczestniczyły w warsztatach edukacyjnych, natomiast dorośli zapoznawali się z założeniami przyszłej wystawy zatytułowanej „Taki oto Kwidzyn" - relacjonuje Muzeum Zamkowe.

Przypomnijmy, że wkrótce rozpoczną się kompleksowe prace remontowe, na które instytucja pozyskała dofinansowanie z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko. To ok. 41,5 mln zł na przedsięwzięcie warte ponad 64 mln zł, którego zdecydowaną większość stanowią koszty „twarde", związane z pracami budowlano-konserwatorskimi.

INWESTYCJA OBEJMIE:

- zamek (m.in. wymiana instalacji wewnętrznych, części stolarki, przebudowy pod kątem zapewnienia dostępności, prace konserwatorskie, stworzenie pięciu nowych wystaw)
- i we współpracy z miastem Kwidzyn sąsiednią nową zabudowę, gdzie powstaną wystawa stała o mieście „Taki oto Kwidzyn" oraz nowy punkt obsługi turystów.

Prace remontowo-konserwatorskie mają zakończyć się w połowie 2029 roku. Wtedy rozpocznie się montaż pięć nowych wystaw stałych, które będą dotyczyły zamku w Kwidzynie, historii regionu, archeologii i etnografii, kapituły pomezańskiej, tradycji szlacheckich, zbiorów przyrodniczych. Muzeum ponownie zostanie otwarte do zwiedzania w 2030 roku. Dużo wcześniej, bo pod koniec 2027 r. powinna być udostępniona ekspozycja „Taki oto Kwidzyn".

Tatrzański Park Narodowy rozpoczyna wdrożenie pilotażowego programu na drodze do Morskiego Oka. W myśl nowych zasad trasa wozów konnych zostanie skrócona o ponad połowę.

Turystów, którzy wybiorą się we wrześniu do Morskiego Oka, po skorzystaniu z przejazdu fasiągiem czeka marsz na piechotę z Wodogrzmotów Mickiewicza do Morskiego Oka - to ok. 6 km w jedną stronę

Do tej pory zaprzęgi konne kursowały na trasie z Palenicy Białczańskiej do Polany Włosienica, co oznaczało dystans około 6,9 kilometra.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, od 1 września TPN rozpoczął praktyczny sprawdzian nowego układu przewozów. Furmani będą kończyć swoje kursy znacznie wcześniej - na wysokości Wodogrzmotów Mickiewicza. Praca koni ograniczy się zatem do odcinka liczącego około 2,9 km, czyli skróci się o 4 kilometry.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Skrócenie trasy fasiągów oznacza mniejszy zarobek dla fiakrów.

FASIĄGIEM DO WODOGRZMOTÓW, A POTEM... NA NOGACH

Zgodnie z zapowiedzią, pilotaż będzie trwał przez cały wrzesień. W tym czasie TPN i starostwo tatrzańskie - jako właściciel drogi - chcą zebrać informacje o funkcjonowaniu nowego systemu. Przede wszystkim o tym, czy plac na Wodogrzmotach Mickiewicza zdaje egzamin. Są bowiem obawy, że jest tam zbyt mało miejsca, by pomieścić fasiągi, busy i tłum pieszych.

Testy nowego rozwiązania dla turystów odznaczają, że czeka ich długa droga na piechotę nad Morskie Oko. TPN nie dysponuje bowiem na razie wystarczającą liczbą busów elektrycznych, by wyznaczyć kurs z Wodogrzmotów na Włosienicę. A nawet gdyby taki został wyznaczony - i tak wszyscy pasażerowie wozów konnych nie zmieszczą się do busów.

To oznacza, że turystów, którzy wybiorą się we wrześniu do Morskiego Oka, po skorzystaniu z przejazdu fasiągiem czeka marsz na piechotę z Wodogrzmotów Mickiewicza do Morskiego Oka - 6 km w jedną stronę.

E-BUSY - CZĘŚĆ SYSTEMU

Wprowadzenie pilotażu wiąże się ze stopniowym zwiększaniem roli pojazdów elektrycznych na szlaku. Tatrzański Park Narodowy dysponuje obecnie czterema e-busami, które realizują przejazdy turystyczno-edukacyjne.

Pojazdy te obsługują na razie stałe trasy:

- Zakopane - Włosienica oraz Włosienica - Zakopane
- Palenica Białczańska - Włosienica oraz Włosienica - Palenica Białczańska

Równolegle funkcjonuje linia dedykowana osobom z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunom, którzy bezpłatnie podróżują na trasie Zakopane - Morskie Oko - Zakopane.

TPN KUPUJE 16 BUSÓW

Docelowo szlak do Morskiego Oka ma obsługiwać większa liczba busów - w sumie 20. TPN zakończył właśnie ocenę oferty w przetargu na zakup 16 kolejnych pojazdów.

- W postępowaniu wpłynęła jedna oferta, obejmująca obie części zamówienia. Złożyła ją firma MMI Sp. z o.o. z Redzikowa. Po weryfikacji dokumentów oferta została uznana za spełniającą wszystkie wymagania postępowania. Łączna wartość zakupu 16 pojazdów wynosi 24 mln 354 tys. zł brutto - informuje TPN.

Umowa z wykonawcą ma zostać podpisana w najbliższych dniach. Od tego momentu firma będzie miała do 10 miesięcy na dostarczenie pojazdów. To oznacza, że nowe pojazdy pojawią się dopiero w przyszłym roku.

Jak mówi Szymon Ziobrowski, dyrektor TPN, będą to pojazdy innej marki niż te, które obecnie posiada park. Jednak wciąż pojazdy te będą miały napęd na jedną oś, a to oznacza, że zimą nie będą w stanie poradzić sobie z trasą nawet do Wodogrzmotów Mickiewicza, a co dopiero na Włosienicę. Zgodnie jednak z porozumieniem zawartym między TPN, fiakrami a starostwem tatrzańskim - zimą po szlaku i tak mają kursować góralskie sanie.

FIAKRZY ZAROBIĄ MNIEJ

Skrócenie trasy fasiągów oznacza także mniejszy zarobek dla fiakrów. Dotychczas za kurs w górę turyści płacili 100 zł, a za jazdę w dół 70 zł. Teraz, przy skróconej trasie, cena za przejazd wynosi 50 zł od osoby za jazdę w górę i 30 zł za jazdę w dół.

W czasie pilotażu będzie na Palenicy mniej fasiągów. Górale chcą bowiem najpierw sprawdzić jakie będzie zainteresowanie turystów nową ofertą. ŁUKASZ BOBEK

eprasa.pl 253994d147

Andrzej Zaucha ma swój mural w Krakowie

Grzegórzki, ul. Mogilska 43B to nieprzypadkowy adres dla muralu Andrzeja Zauchy - to dzielnica, z którą muzyk był związany. Od 31 sierpnia wizerunek artysty zdobi elewację stojącego tu budynku. Autorem jest Piotr „Tuse" Jaworski, jeden z najbardziej cenionych polskich twórców street artu.

- Bardzo się cieszę, że ten mural powstał i akurat w tym miejscu. Wszystko jest tak, jak sobie wymarzyłam - mówi Agnieszka Zaucha, córka legendarnego krakowskiego muzyka Andrzeja Zauchy. - Przez wiele lat niedaleko stąd mieszkaliśmy, tata był obecny w tej dzielnicy. Z muralu patrzy po skosie w kierunku naszego domu.

Inspiracją do powstania muralu stało się festiwalowe zdjęcie Andrzeja Zauchy. W rogu muralu znalazł się napis „Tuse la vie" - nawiązujący zarówno do autora malunku Piotra „Tuse" Jaworskiego, jak i do jednej z najsłynniejszych piosenek muzyka „C`est la vie - Paryż z pocztówki".

- Było kilka wersji tego muralu - wszystkie mi się podobały. Natomiast miałam inny pomysł na napis, chciałam, żeby było: Tu se zaśpiewam - nie udało się, ale ten, który się tam znalazł też jest dobry - dodaje Agnieszka Zaucha.

Ostateczna wersja przedstawia Andrzeja Zauchę śpiewającego. Mural utrzymany jest w odcieniach beżu i brązu. Choć początkowo miały być dużo bardziej wyraziste to - jak podkreśla Mateusz Masior, prezes Fundacji im. Andrzeja Zauchy - te barwy oddają energię i emocje towarzyszące występom muzyka.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

- Tata patrzy w stronę domu - mówi Agnieszka Zaucha, córka muzyka.

35 LAT TEMU ODSZEDŁ ANDRZEJ ZAUCHA

„Byłaś serca biciem", „Czarny Alibaba" czy „C'est la vie - Paryż z pocztówki" - to tylko niektóre z najbardziej znanych utworów Andrzeja Zauchy. O tym, jak ważną postacią był Zaucha dla rozwoju muzyki rozrywkowej w Polsce świadczy ciągła obecność artysty w muzycznych nawiązaniach współczesnych wykonawców. Andrzej Zaucha był indywidualistą, który znakomicie odnajdywał się w różnych gatunkach muzycznych, począwszy od muzyki popularnej, poprzez skomplikowane jazzowe improwizacje. To właśnie Zaucha był jednym z artystów, dzięki którym na polski rynek muzyczny trafiły takie gatunki, jak soul i funk, których stał się ambasadorem. Artysta urodził się w Krakowie w 1949 roku, tu także zginął w tragicznych okolicznościach w październiku 1991 roku. Po śmierci Andrzej Zaucha spoczął na Cmentarzu Batowickim.

- Zespół Dżamble poznałem dzięki mojemu wujkowi, który wziął mnie na ich koncert. Powiedział wówczas, bym słuchał ich, a nie Czerwonych Gitar, ponieważ Dżamble grają jak nikt inny w Polsce. Wówczas nie zrozumiałem tego, ale potem dostałem płytę - jedyny album Dżambli, na którym z 20-latkami z Krakowa zagrali Tomasz Stańko, Michał Urbaniak, Janusz Muniak, Zbigniew Seifert i ta płyta naznaczyła mnie na całe życie - mówił dziennikarz Piotr Metz podczas odsłonięcia muralu.

ANNA PIĄTKOWSKA

Jak zaakceptować odstrzał żubrów

Rozmowa z prof. Wandą Olech z Katedry Genetyki i Ochrony Zwierząt Instytutu Nauk o Zwierzętach SGGW.

MIRA SUCHODOLSKA

W ostatnich dniach znów było głośno o żubrach, które poturbowały ludzi. Czy te zwierzęta stają się coraz bardziej niebezpieczne? A może przestały się bać ludzi?

Większość takich przypadków wynika z brawury, a właściwie głupoty ludzi, którzy uważają, że żubr to piękne zwierzątko, do którego można podejść, a nawet je pogłaskać. Tymczasem dorosły samiec waży 800-900 kg, ma około 1,80 m wysokości w najwyższym punkcie i na krótkim dystansie potrafi biec z prędkością około 60 km/h. Człowiek często nie zdaje sobie sprawy, z jak dużym i silnym zwierzęciem ma do czynienia. Każde zwierzę zaatakuje, jeśli poczuje się zagrożone albo zostanie pozbawione możliwości odejścia czy ucieczki. Tak samo może zachować się pies, krowa czy nawet dużo mniejsze zwierzę. Żubr nie musi więc „zmienić charakteru", żeby doszło do wypadku - wystarczy, że człowiek przekroczy jego bezpieczny dystans.

Ale ostatni przypadek kobiety w ciąży, która została uderzona przez żubra na drodze, wyglądał inaczej.

Tak. Z tego, co wiem, kobieta po prostu szła drogą przez puszczę. Została kilkanaście minut przed wypadkiem minięta przez leśnika, z którym rozmawiałam. Najprawdopodobniej w pewnym momencie żubr i ta pani nagle się spotkali. To było raczej wzajemne zaskoczenie niż sytuacja, w której żubr celowo zaatakował człowieka. Teraz mamy jednak okres rui. Dorosłe samce są mocno pobudzone i walczą o możliwość pokrycia samic. To szczególny okres w roku, zwłaszcza dla dużych samców. Nie sądzę jednak, żebyśmy mieli do czynienia z jakąś trwałą zmianą zachowania żubrów.

W Polsce mamy dziś żubry nie tylko w Puszczy Białowieskiej. Jak liczna jest ich populacja?

Mamy osiem wolnych populacji. Ta białowieska liczy około 1100 żubrów, ale tylko około 400 z nich przebywa w samej Puszczy Białowieskiej. Reszta żyje poza nią. Żubr potrzebuje przestrzeni, a puszcza ma określoną pojemność. Mamy też populację w Puszczy Knyszyńskiej, Puszczy Boreckiej, Puszczy Augustowskiej, Puszczy Rominckiej, Lasach Janowskich, Bieszczadach i na Pomorzu Zachodnim. Bieszczadzka populacja istnieje od ponad 60 lat - powstała w 1962 roku - i liczy już ponad 800 zwierząt. To również więcej, niż jest w stanie pomieścić obszar, na którym bytują.

Czyli paradoksalnie sukces restytucji żubra zaczyna być dla nas problemem?

Tak. Odnieśliśmy spektakularny sukces, ale teraz musimy zaakceptować konieczność zarządzania populacją, która jest już znacznie większa. W tej chwili na świecie żyje około 13 tys. żubrów, z czego w Polsce mamy prawie 3500. To dane z końca ubiegłego roku, więc po tegorocznym sezonie urodzeń zwierząt jest oczywiście więcej (...).

Co się dzieje, kiedy żubrów jest za dużo?

Problem polega na tym, że żubry nie są gatunkiem migrującym. Gdyby po zwiększeniu liczebności krowy po prostu przenosiły się kilkadziesiąt kilometrów dalej i tworzyły nowe populacje, sytuacja byłaby znacznie łatwiejsza.

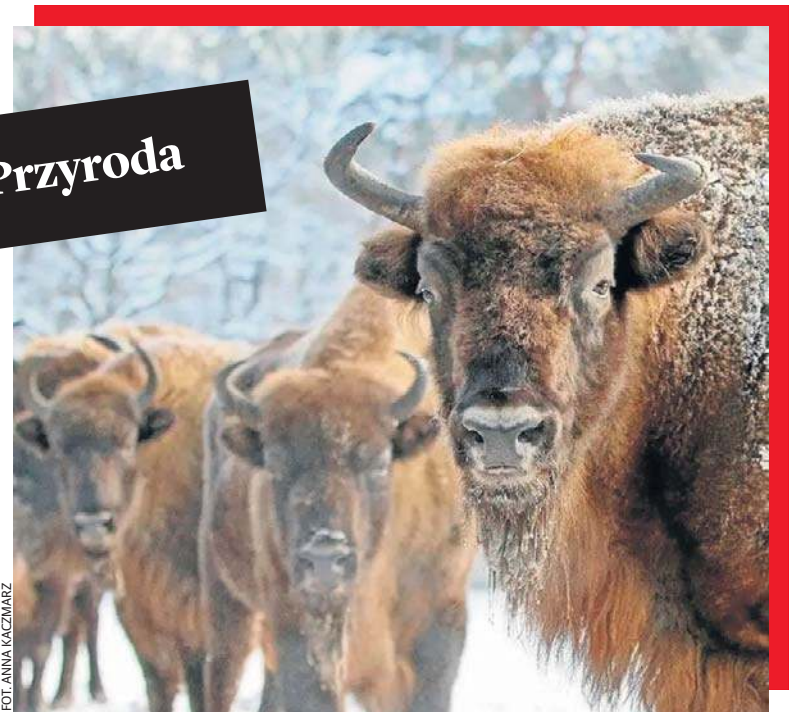

FOT. ANNA KACZMARZ

Tymczasem one raczej pozostają w tym samym miejscu. Wtedy zamiast naturalnych stad liczących 20-30 zwierząt mamy grupy po sto osobników i więcej. To zwiększa stres między zwierzętami. Do tego dochodzi presja ludzi. Żubry są dobrze widoczne, więc przyciągają fotografów i turystów. Ludzie zatrzymują samochody, podchodzą, próbują je fotografować.

I wtedy żubry zaczynają być przepłaszane?

Tak. Rolnik, który chce pracować na swoim polu, ma według mnie, prawo to robić i żubr musi zejść mu z drogi. Natomiast czym innym jest rolnik wykonujący swoją pracę, a czym innym fotograf czy turysta, który wjeżdża samochodem na pole tylko po to, żeby pooglądać zwierzę. Jeżeli duże stado zostanie zmuszone do biegu, może dojść do tragedii. Coraz częstsze są również wypadki komunikacyjne, bo przepłoszone żubry mogą wybiec na drogę.

Co zatem trzeba zrobić?

Przede wszystkim trzeba zmniejszyć liczebność tych populacji, które są już zbyt duże, i wrócić do normalnej selekcji. W mojej ocenie około 20 proc. populacji powinno być wyselekcjonowane - przede wszystkim zwierzęta stare i chore. Druga rzecz to użytkowanie: trzeba zacząć żubry odstrzeliwać i wykorzystywać ich mięso, bo to jest majątek. Jeżeli zastrzelimy zwierzę dlatego, że jest stare, chore czy niepełnosprawne, a jego mięso nadaje się do spożycia, nie widzę powodu, żeby je utylizować i jeszcze za to płacić.

eprasa.pl 253994d147

Wrogowie godni pogardy i ostatni samurajowie - japońskie drzeworyty propagandowe z czasów wojny



FOT. NMM

Chinsai Rosetsu (czynny 1890-pocz. XX w.), „Ilustracja sukcesu okrętów torpedowych w bitwie morskiej pod Port Artur podczas wojny rosyjsko-japońskiej”Chinsai Rosetsu (czynny 1890-pocz. XX w.), „Ilustracja sukcesu okrętów torpedowych w bitwie morskiej pod Port Artur podczas wojny rosyjsko-japońskiej”.

W Narodowym Muzeum Morskim na wystawie „Wizje zwycięstwa. Japońskie drzeworyty propagandowe z epoki Meiji” zobaczymy kolekcję japońskich grafik sensō-e, czyli drzeworytów stworzonych jako narzędzie propagandy wojennej.

MAREK JASZCZYŃSKI

Pochodzą one z czasów wojny rosyjsko-japońskiej 1904-1905. Są to swego rodzaju „komiksy wojenne”. Ukazują heroiczne bitwy, zwycięstwa na morzu i lądzie, są na nich samurajowie, wojownicy i wizerunki wrogów. Te piękne grafiki pokazują nie tylko wydarzenia wojenne, ale przede wszystkim sposób, w jaki kształtowano obraz wojny, armii i narodowej dumy Japonii.

Większość prac na tej arcyciekawej wystawie (otwarcie 4 września) ilustruje epizody z wojny rosyjsko-japońskiej z lat 1904-1905, ale jedna odnosi się do ostatniej rewolty samurajów - Rebelii Satsumy z 1877 roku - i jedna do wojny chińsko-japońskiej z lat 1894-1895.

- Celem ich autorów było przekazywanie bieżących wiadomości z pola walki w sposób sprzyjający podtrzymywaniu morale japońskiego społeczeństwa. Tworzyli oni zatem sceny przemawiające do emocji, w mniejszym stopniu wiernie oddając rzeczywisty przebieg wydarzeń - opowiada kuratorka wystawy dr Monika Jankiewicz Brzostowska. - Na wystawie zobaczymy m.in., jak wyłącznie przy pomocy rozwiązań kompozycyjnych i kolorystyki twórcy ukazywali dominację Japonii w przedstawieniach bitew morskich. Z kolei w scenach z pokładów japońskich okrętów uwagę zwrócą pozy godne aktorów teatru kabuki, przybierane przez marynarzy i oficerów na walczącej jednostce Zobaczymy również ilustracje starć japońskich żołnierzy z nieprzyjaciółmi na lądzie - tu najbardziej wyraźne będzie rozróżnienie między wizerunkami walecznych, zdyscyplinowanych i szlachetnych Japończyków a ich przeciwnikami, przedstawionymi w sposób wzbudzający lekceważenie, a nawet pogardę.

Na wystawie znajdą się jednak i takie prace, które manifestują szacunek, zrozumienie, a nawet współczucie dla nieprzyjaciół. Tak jest m.in. w przypadku grafiki przedstawiającej bohaterskich samurajów podczas bitwy nad rzeką Midori w czasie Rebelii Satsumy.

Kolekcja, którą będziemy podziwiać na wystawie, została nabyta przez Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku w 2004 roku od Petera von Buscha (1935-2016) - historyka sztuki i etnologa, swego czasu dyrektora Muzeum Marynarki Wojennej w Karlskronie. Był on pasjonatem wszystkiego, co związane z morzem, wielkim przyjacielem gdań-

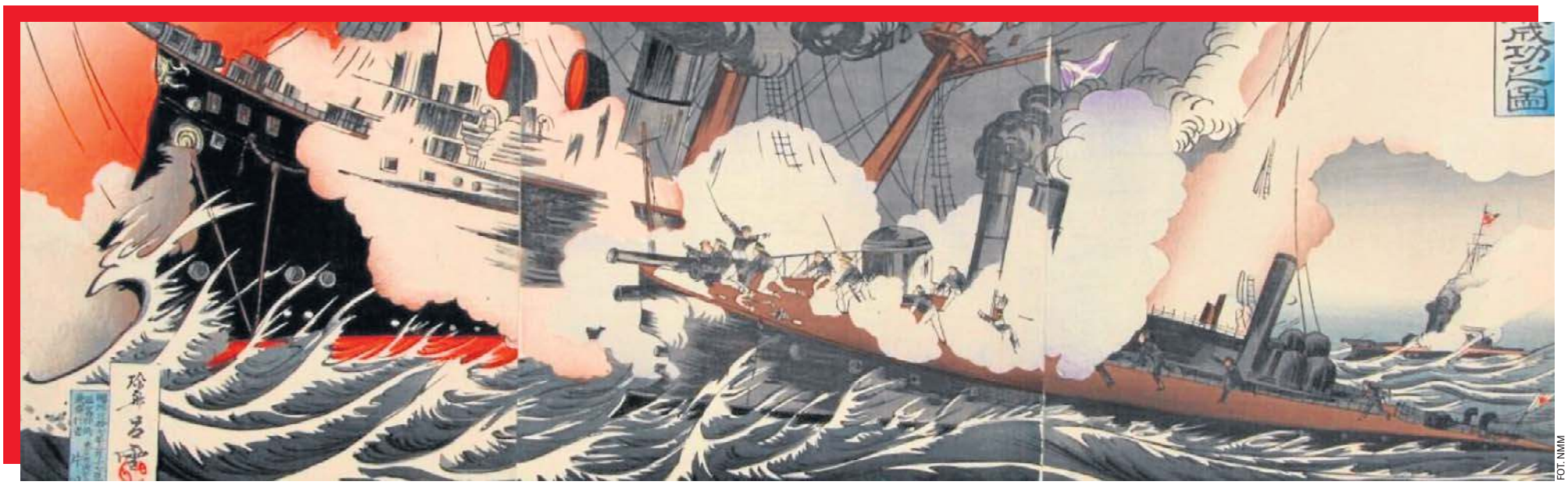

FOT. NMM

Harada Kōkyo (1863-1925), „Nasze niszczyciele Hayatori i Asagiri zatapiają okręty nieprzyjacielskie pod Port Artur podczas wielkiej śnieżycy o 3:00 w nocy 14 lutego 1904”.

eprasa.pl 253994d147

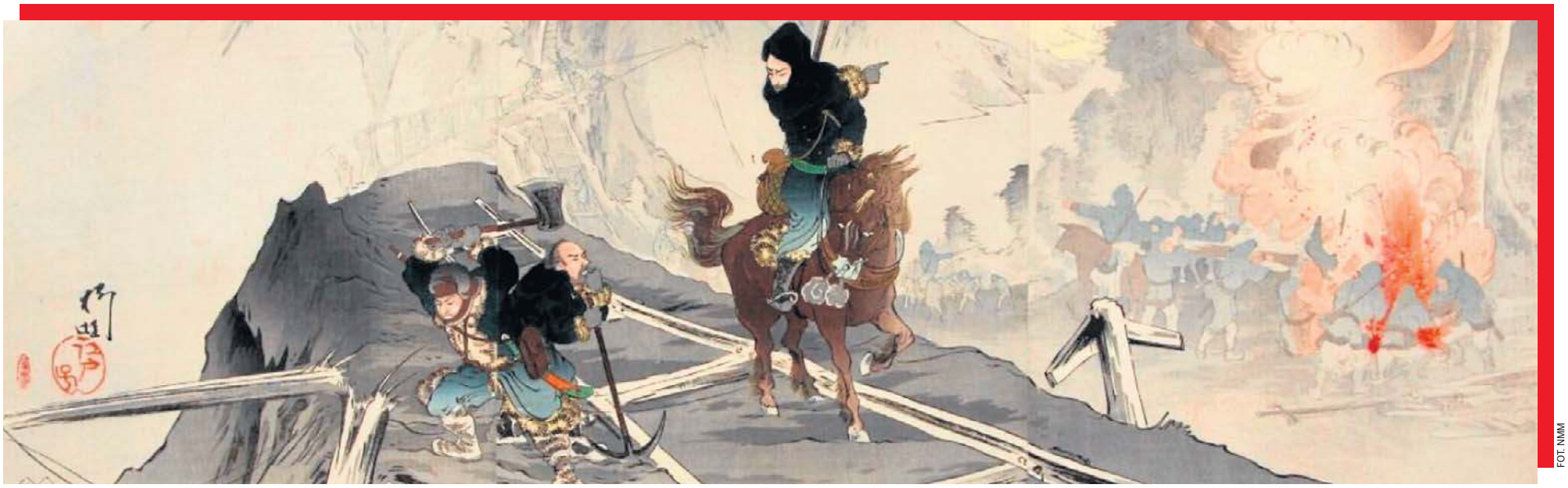

FOT. NMM

Utagawa Kokunimasa (1874-1944), „Prawdziwy zapis wiadomości otrzymanych drogą telegraficzną: Bandyci niszczą linię kolejową w Mandżurii".

skiego muzeum, a także zapalonym kolekcjonerem sztuki ludowej z Afryki i Papui-Nowej Gwinei. Kolekcja rycin sensō-e, która trafiła do zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego, była przez niego gromadzona na przestrzeni wielu lat dzięki zakupom w antykwariatach i galeriach w Europie Północnej.

Wśród twórców zebranych przez niego grafik wymienić można takie nazwiska, jak Kobayashi Kiyochika (1847-1915) czy Utagawa Kokunimasa (1874-1944), którzy słynęli jako autorzy sensō-e. Na wystawie znajdą się też prace artystów, którzy tym gatunkiem zajmowali się jedynie incydentalnie, jak np. Tsukioka Kōgyo (1869-1927).

Szczególną uwagę zwróćmy na prace Kobayashi Kiyochika (1847-1915). Ten wybitny japoński artysta uznawany jest za ostatniego wielkiego mistrza drzeworytu w stylu ukiyo-e oraz prekursora nowoczesnej grafiki japońskiej okresu Meiji (1868-1912). Zasłynął z wprowadzania do tradycyjnego drzeworytu zachodnich technik operowania światłem i cieniem (styl kōsenga). Genialnie uwieczniał nocne pejzaże Tokio, blask lamp gazowych, architekturę z czerwonej cegły, a także dramatyczne sceny batalistyczne z wojny chińsko-japońskiej. Natomiast Utagawa Kokunimasa, choć tworzył w burzliwych okresach Meiji, Taishō i Shōwa, pozostawał wierny klasycznej tradycji japońskiej. Masową popularność przyniosły mu pełne ekspresji i dynamiki ryciny wojenne, a także unikalne drzeworyty dokumentujące katastrofalne tsunami z 1896 roku.

UPŁYWAJĄCY ŚWIAT

Graficzna technika drzeworytu znana jest w Japonii już od VIII wieku naszej ery. Druki wielobarwne, kojarzone dziś z nurtem ukiyo-e, czyli „obrazami upływającego świata", zaczęto wytwarzać w połowie XVIII wieku, odnosząc się do uniwersalnej przemijalności życia. Japońskie drzeworyty szybko przeniknęły do Europy i odcisnęły trwałe piętno na kulturze krajów Zachodu. Schyłek popularności drzeworytów ukiyo-e przyniosła epoka Meiji - okres przemian i wielkiej modernizacji w stylu zachodnim we wszystkich obszarach życia politycznego i społecznego Japonii.

Grafiki stały się medialnym narzędziem narodu, który przechodził przeobrażenie i poszukiwał nowego języka wizualnego do odzwierciedlenia tego procesu. Częścią tego procesu było pojawienie się drzeworytów sensō-e ilustrujących bieżące konflikty zbrojne, w które zaangażowana była Japonia. Wydawano je jako swoiste biuletyny przeznaczone dla obywateli Japonii, ilustrujące na gorąco wypadki wojenne. Ich zadaniem było informować i podtrzymywać patriotyczny zapał Japończyków.

Informowały one, że japońskie niszczyciele Hayatori i Asagiri zatopiły okręty nieprzyjacielskie pod Port Artur podczas wielkiej śnieżycy o godzinie 3 w nocy 14 lutego 1904 roku. Były ilustracją sukcesu okrętów torpedowych w bitwie morskiej pod Port Artur podczas wojny rosyjsko-japońskiej 7-13 marca 1904 roku

Jest na nich „Prawdziwy zapis wiadomości otrzymanych drogą telegraficzną: Bandyci niszczą linię kolejową w Mandżurii" (luty 1904) i „Bitwa między Japonią i Rosją w Seulu". Inna grafika donosiła „Hurra z okazji wielkiego zwycięstwa marynarki wojennej wielkiej Japonii w bitwie morskiej pod Incheon między Japonią i Rosją" z lutego 1904 roku i „Wojna rosyjsko-japońska, Cesarska Flota Japonii zatapia rosyjskie pancerniki na redzie Port Artur" z 15 lutego 1904 r.

Pozyskane przez Narodowe Muzeum Morskie grafiki przedstawiają zmagania żołnierzy i triumf floty japońskiej. Wyłaniający się z nich obraz wojny daleki jest od realizmu. Nie brakuje dramatycznych przedstawień walki wręcz czy monumentalnych wizerunków okrętów pogrążających się w morskich odmętach. Wszystko to oddane z mistrzowską precyzją, utrzymane w charakterystycznej dla japońskiej sztuki drzeworytniczej gamie szarości, błękitów i rdzawej w czerwieni.

Drzeworyty jako wydawnictwa doraźne, odbijane na papierze pośledniej jakości, szybko niszczały lub popadały w zapomnienie i niewiele się ich zachowało do dzisiaj.

WYSTAWA DO 6 GRUDNIA

Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku. Wystawa będzie prezentowana od 4 września do 6 grudnia tego roku w głównej siedzibie na wyspie Ołowiance. Towarzyszyć jej będzie zrealizowany symultanicznie w języku polskim i angielskim katalog zawierający wprowadzenie dotyczące historii drzeworytu sensō-e oraz jego specyfiki, a także reprodukcje i obszerne noty wszystkich pokazanych zabytków.

CZYM JAPOŃSKIE DRZEWORYTY RÓŻNIŁY SIĘ OD EUROPEJSKICH?

Różnica między drzeworytem japońskim a europejskimpolega na nieco innej technice wykonawczej i gatunku farb. Na deseczce z wiśniowego drewna naklejano kompozycję wykonaną na bibułce (a nie, jak w europejskim, narysowaną bezpośrednio na klocku) i wycinano kontury. Dla każdego koloru sporządzano osobną płytę. Początkowo druki były czarno-białe, potem - stopniowo wzbogacając się kolorystycznie - od ok. 1765 r. osiągały dowolne barwy. Wynaleziony z czasem tzw. kento - znak umożliwiający dokładne nakładanie płyt z kolejnymi kolorami - ogromnie ułatwiał i przyspieszył produkcję, co przy dużej ilości odbitek miało niemałe znaczenie. Odbitki wykonywano ręcznie, dobierając papiery mniej lub bardziej bibulaste, a zależnie od stężenia farby i różnego nacisku uzyskiwano pożądane rezultaty. Czasami drukowano jeden kolor na drugim w celu uzyskanie odpowiedniego efektu i odcienia. Używano tylko farb wodnych, które rozprowadzano delikatnym pędzelkiem, tak że robiły wrażenie rysunku akwarelą.



FOT. NMM

Kobayashi Kiyochika (1847-1915), „Hurra z okazji wielkiego zwycięstwa marynarki wojennej wielkiej Japonii w bitwie morskiej pod Incheon między Japonią i Rosją".

eprasa.pl 253994d147



Anna, czyli grana przez Inę Benitę córka wiślanego szypra, wchodzi w Toruniu na pokład barki.

FOT. KADR Z FILMU

Ei Kino

Ina Benita zachwycona Toruniem! 90 lat temu kręcono tam „Ludzi Wisły”

W tej filmowej opowieści o życiu wodniaków wystąpiły wielkie gwiazdy: Stanisława Wysocka, Ina Benita, Jerzy Pichelski, Aleksander Zelwerowicz. Większość scen plenerowych nakręcono w Toruniu.

SZYMON SPANDOWSKI
ANNA ZGLIŃSKA

Gdy Bernard Marwiński pod koniec lat 20. założył w Toruniu wytwórnię filmową, „Słowo Pomorskie”, największa gazeta na Pomorzu, śledziło i relacjonowało niemal każdy jego krok.

Gdy jednak kilka lat później do miasta przyjechała z Warszawy ekipa Aleksandra Forda i Jerzego Zarzyckiego, dziennik nie napisał na ten temat ani słowa. Nic! A przecież filmowcy kręcili u nas sceny z udziałem gwiazd krajowego kina. Co więcej, Ina Benita, która cieszyła się wtedy ogromną popularnością, prawdopodobnie miała w Toruniu krewnych, którzy mieszkali przy Bydgoskiej. Poza tym film powstał na podstawie powieści „Wisła”, którą w 1935 roku napisali Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki. Wtedy trudno było znaleźć książkę bardziej toruńską.

WYWIAD Z AKTORAMI

Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa posiada w swoich zbiorach niemal wszystkie numery „Słowa Pomorskiego”, ale na temat wizyty filmowców w lipcu i wrześniu 1936 nie ma w nich ani słowa. Dlaczego? Bo redakcja z ul. św. Katarzyny była bardzo mocno związana z Narodową Demokracją, a autorzy powieści identyfikowali się z lewicą? Że w książce jest więcej pozytywizmu niż romantyzmu? Że główny reżyser filmu, a później główny twórca filmowej adaptacji „Krzyżaków” był Żydem? Trudno powiedzieć, co w tym przypadku zaślepiło toruńskich dziennikarzy. Obszerny reportaż z toruńskiego planu filmowego ukazał się pod koniec lipca 1936 roku na łamach „Dnia Bydgoskiego”.

„Ekspedycja filmowa nakręca nowy film polski w Toruniu. Ina Benita i Jur Pichelski oczarowani stolicą Pomorza - czytamy. - W środę 22 bm. przybyła do Torunia ekspedycja filmowa, aby rozpocząć zdjęcia plenerowe do nowego, polskiego filmu “Ludzie Wisły”. Scenarjusz osnuty na tle głośnej powieści - reportażu Boguszewskiej i Kornackiego - “Wisła”, daje pewną rękojmię iż obraz wypadnie zadowalająco. Nie uprzedzajmy jednak wypadków, aby się nie rozczarować. Korzystając z obecności ekspedycji w Toruniu, udałem się nad Wisłę, gdzie odbywają się zdjęcia, aby zrobić wywiad z filmowcami. Już z daleka widać aparaturę dźwiękową zainstalowaną na jednej ze stojących przy brzegu berlinek. Przy aparacie sztab techniczny, operatorzy i reżyserzy panowie Aleksander Ford i Jerzy Zarzycki. Szybko zawieramy znajomość.

- Jaki będzie temat filmu?- rzucam pierwsze pytanie.

- Woda, woda i jeszcze raz woda, panie redaktorze. Główną bohaterką filmu będzie królowa polskich rzek Wisła. (...)

- W jaki sposób dobrano zespół?

- Przez długi czas zastanawialiśmy się nad wyborem wykonawców. Dużo było kandydatek i kandydatów, w końcu jednak wybraliśmy Inę Benitę i Pichelskiego. Dlaczego tak się stało, zobaczy pan redaktor sam. W tajemnicy zdradzę, że nasz Jur Pichelski to urodzony “wodniak”.

Korzystam z przerwy w zdjęciach i idę do małej restauracyjki nad Wisłą, gdzie odpoczywa Ina Benita i Jur Pichelski. Benitę odwołują, niestety, do zdjęć, wszczynam więc rozmowę z jej partnerem. Pichelski grał już w „Szpiegu w masce”, gdzie zwrócił uwagę prawdziwie męską urodą.

- Czy podoba się panu Toruń? - rozpoczynam rozmowę.

- Jestem w grodzie Kopernika wprost zakochany. Znam zresztą Toruń doskonale, podobnie jak wszystkie miasta i osiedla położone nad Wisłą.

- Skąd ta znajomość nadwiślańskiego krajobrazu?

- Jestem, panie redaktorze, urodzonym „wodniakiem”. Urodziłem się bowiem nad Wołgą. Ojciec mój był mechanikiem okrętowym, następnie zajmował stanowisko inspektora technicznego, ostatnio zaś był kierownikiem stoczni okrętowej Vistuli w Warszawie. Bracia moi po dziś dzień pracują jeszcze w Vistuli. Zjeździłem Wołgę i Wisłę od źródeł do ujścia. Woda to mój żywioł, który ukochałem nie mniej, jak sztukę, nie mniej jak teatr. (...)

Rozmowę z sympatycznym artystą przerywa wejście Iny Benity, która ukończyła właśnie zdjęcia. Dla stałych bywalców kinowych Ina Benita jest dobrze znaną sylwetką ekranu. Widzieliśmy ją w „Puszczy”, „Przybłędzie”, „Hance”, „Jego Ekscelencji”, „Subiekcie”, „Dwóch Joasiach”, „Jaśnie Panie Szoferze” i innych filmach.

- Czy lubi pani pracę filmową?

- Czy lubię? - kocham film. (...)

- A Toruń się pani podoba?

- Jest naprawdę piękny. Zachwycają mnie przedewszystkiem zabytki historyczne. Ratusz, kościół św. Jana, Panny Marji, św. Jakóba, Dwór Mieszczański i ruiny Zamku Pokrzyżackiego zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Przepięknie urządzone Bydgoskie Przedmieście podobało mi się bardzo. Żadna stolica europejska nie powstydziłaby się tak urządzonych plantacyj”.

Odkładamy gazetę i zaglądamy do książki, na podstawie której powstał film „Ludzie Wisły”. Jest ona dziełem niezwykłym, ponieważ autorzy udokumentowali proces jej powstawania w formie notatek dziennych i włączyli do książki jako jej pierwszą część, wiemy zatem dokładnie kiedy bywali w Toruniu, Włocławku czy Fordonie.

Helena Boguszewska i Jerzy Kornacki stanowili najpierw parę pisarzy, potem małżonków, a w 1935 roku żyli razem rzeką. Zbierając materiał do książki sumiennie przepłynęli Wisłę, zanurzając się w języku i świecie wodniaków.

Powieści nadali tytuł “Wisła”. Oczywistą inspiracją dla pary pisarzy była postać Marii Lewandowskiej ze statku „Jan”, jednej z nielicznych, jeśli nie jedynej dyplomowanej szyperki pływającej po królowej polskich rzek. Na jej motywach oparto postać Apolonii Matyjas - Matyjaski, kobiety silnej, pracowitej i szanowanej na rzece, ukrywającej jednak wiele tajemnic...

WIZYTA „POD KOTWICĄ”

Helena i Jerzy odwiedzili, rzecz jasna, Toruń, który sprawił im mnóstwo radości, bowiem tu obchodzili swoją drugą rocznicę poznania, co uczcili jedząc kolację w restauracji Dworu Artusa. A potem... zostali na lodzie, chociaż Wisła nie była nim skuta. Ich podwodę w postaci berlinki „Jan” pewien holownik „porwał” do Fordonu. Małżonkowie nie martwili się jednak o swoje ubrania i pieniądze, ale o pozostawione na pokładzie materiały do powieści i powstający w pocie czoła słownik. Holownik ukradł nie tylko „Jana”, ale i inną barkę, tym razem... bez właścicieli, którzy zbyt długo zabawili się w knajpie “u Dittmana”.

Chodziło o lokal na Łaziennej 2 należący do nieżyjącego już wówczas Antoniego Dittmana, czyli istniejącą do niedawna karczmę “Pod Kotwicą”. Z wizyt toruńskich autorzy książki zapisali również taką scenkę:

„Odpoczywamy po tych cukierniach i kościołach, - a tu wchodzi do kajuty srogi urzędnik wodny w sprawie wymierzenia nowego ajnszajnu berlinki „Jan”. Jakże światowo rozmawia z nim nasza pani Lewandowska! (na wodzie obowiązywał żargon rzeczny przyp. AZ). Na zdumienie, że przecież nie ma szyperek na Wiśle, pokazuje swój dyplom i powiada właśnie tak, jak myśmy kiedyś przy niej mówili, naszymi słowami, tylko jakże wyniośle: o kobietach lekarkach, inżynierkach, lotniczkach...”

Para dziennikarzy-autorów zakochała się w rzece, prześladował ich jednak jeden lęk - wejścia po belce stanowiącej wąski stromy trap berlinki, która zimą bywała mokra i oblodzona.

„Po południu znów idziemy do miasta. Bosman Płeszczyński przewozi nas podjazdką z kajuty na ląd, gdyż wolimy nie przechodzić po tym paskudnym balu. Mówi się o „magnecie” w Toruniu, o łapaniu z bala za nogi...”- zanotowali nasi pisarze.

Ina Benita w filmie skacze po owych balach i dachach statków rzecznych niczym sarenka. W wywiadzie udzielonym „Dniu Bydgoskiemu” musiała mówić prawdę, że na planie wiślanym czuje się świetnie.

eprasa.pl 253994d147

Tercet makabryczny z Piotrkowa

Ei Pitaval

Wszedł do mieszkania i oświadczył kochance, że ma ochotę na małe co nieco. Chwycił ją w pół, lecz ona nie była w nastroju. Nie dzisiaj, nie w takiej chwili.

MARIUSZ GADOMSKI

Nie nalegał, dał jej spokój. Amor może poczekać. Sięgnął po papierosa. Nie miał zapałek, więc odpalił go od płomienia lampy naftowej, zdjąwszy z niej szklaną osłonę.

COŚ TU NIE PASUJE

W dwudziestoleciu międzywojennym Piotrków w powiecie lubelskim był samodzielną gminą. Położona u źródeł Czerniejówki wieś uchodziła za spokojną i bezpieczną, Rzadko dochodziło do poważnych przestępstw kryminalnych. Jednak od czasu do czasu lała się krew. Tajemnicze morderstwo młodego gospodarza było jedną ze spraw, o której pamiętano latami.

2 kwietnia 1928 roku Rozalia Grzegorczykowa od rana szukała męża, który poprzedniego dnia wyszedł wieczorem z domu i dotąd nie wrócił. Niestety, nie znaleziono go żywego, lecz jego zwłoki. Leżały w stodole. Jan Grzegorczyk z całą pewnością nie zmarł śmiercią naturalną. Głowa mężczyzny przypominała bezkształtną krwawą miazgę. Z roztrzaskanej czaszki wypłynął mózg. Obrażenia powstały na skutek licznych uderzeń, zadanych twardym ciężkim przedmiotem. Według lekarza, do zbrodni doszło w nocy.

Grzegorczykowa omal nie zemdlała, gdy zobaczyła zwłoki męża. Wpadła w histerię, rwała włosy z głowy i nie mogła powstrzymać rozpaczliwego płaczu. Co ja teraz poczne bez ciebie, Janku - powtarzała przez łzy.

Do Piotrkowa przybyła policja. Ponieważ doszło do morderstwa, dochodzeniem kierował zastępca lubelskiego urzędu śledczego, aspirant Tumiłowicz. Zanim wdowa doszła jako tako do siebie, obejrzał stodołę, w której na słomie leżały zwłoki. Poczynił interesujące spostrzeżenie. Denat trzymał ręce w kieszeniach spodni. Można by pomyśleć, że sprawca zadał mu śmiertelne ciosy, gdy Grzegorczyk nie był świadomy zagrożenia - na przykład, kiedy spał. Czemu jednak wybrał takie miejsce na wypoczynek, skoro tuż obok miał dom i wygodne łóżko?

Gdy Grzegorczykowa była gotowa do rozmowy, w pierwszym rzędzie spytał ją, czy mąż miał zwyczaj spania w stodole. Po krótkim namyśle odparła, że owszem, zdarzało mu się, kiedy do późna pracował w gospodarstwie. Aspirant uważnie jej się przyglądał. Siedząca przy stole vis a vis niego 22-letnia Rozalia była bardzo atrakcyjną kobietą. Doprawdy, bardzo dziwne, że Jan Grzegorczyk mając tak piękną żonę, poszedł spać do stodoły...

Potem pytał czy Grzegorczyk miał jakichś wrogów, którzy mogliby czyhać na jego życie. Odpowiedziała, że Jan był skłócony ze swoją rodziną.

- Chodziło o sprawy majątkowe. Poza tym nie miał wrogów. Chyba, że o czymś nie wiedziałam. - Pociągnęła nosem, z jej cudownych oczu znowu zaczęły kapać łzy.

NIEZŁE Z NIEJ ZIÓŁKO

Tumiłowicz poszedł tym tropem. Udał się do rodzeństwa Jana Grzegorczyka i zapytał o ich spór z bratem. Zareagowali oburzeniem. Oświadczyli, że nie było żadnego sporu, owszem rozważali jak podzielić odziedziczony po krewniakach kawałek gruntu, ale się nie kłócili. Dobrze żyli z Janem, zawsze się wzajemnie wspierali.

- Zamiast nas podejrzewać, lepiej niech pan się przyjrzy Rozalii, bo niezłe z niej ziółko - usłyszał aspirant.

- Co to znaczy?

- A to, że nie była zbyt wierna mężowi...

Policjant postanowił raz jeszcze przesłuchać wdowę. Czyżby wyjaśniło się, dlaczego Grzegorczyk wolał spać w stodole niż w wygodnym łóżku z żoną, która go zdradzała? Gdyby nie chodziło o morderstwo, byłaby to ich sprawa. Skoro jednak mąż padł ofiarą zbrodni, niewierna żona mogła mieć coś wspólnego z jego śmiercią.

KREW NA SZKLE

Aspirant idąc do Grzegorczykowej intensywnie myślał. W czasie pierwszej rozmowy z nią zobaczył w mieszkaniu coś, co nie dawało mu teraz spokoju. Jakiś drobny szczegół. Co to było? Zanim dotarł do Grzegorczyków, już sobie przypomniał. A gdy wszedł do pokoju, upewnił się, że nie uległ złudzeniu.

Ostrym tonem spytał kobietę czy zdradzała męża. Rozalia pobladła, zaczęła zaprzeczać, twierdziła, że rodzina Jana złośliwie ją oczernia. Ale jej spuszczony wzrok i splecione nerwowo dłonie mówiły co innego.

- Proszę powiedzieć prawdę. Kłamstwami może sobie pani tylko zaszkodzić - zażądał policjant. Dziewczyna przez chwilę milczała, gryząc wargę. Wreszcie wybuchła płaczem i przyznała się do zdrady małżeńskiej. Ma duże potrzeby erotyczne, niestety mąż nie był w stanie im sprostać.

Nie chciała powiedzieć kto był jej kochankiem. Upierała się, że policji nic do tego. Wówczas Tumiłowicz kazał jej podejść do lampy naftowej i popatrzeć na nią. Zrobiła to i pobladła jeszcze mocniej. Na szklanej osłonie lampy widniały odciski palców poplamionych krwią.

To odkrycie bynajmniej nie załamało Rozalii. Stwierdziła, że nie ma nic do powiedzenia w sprawie śmierci męża. Śledztwo wykazało jednak, że była prowodyrką tej zbrodni. Trafiła do aresztu, podobnie jak dwaj bezpośredni sprawcy.

AŻ DWÓCH GACHÓW

Rozalia nie wyszła za Jana z miłości. Nie był w jej typie. Została jego żoną z woli rodziców, którzy wymarzyli sobie zasobnego finansowo zięcia, a Grzegorczyk spełniał to kryterium. Jednak pieniądze to nie wszystko.

W ich małżeństwie od początku działo się źle. Jan był domownikiem, Rozalia uwielbiała błyszczeć, tańczyć i być podziwianą. Nie potrafili pogodzić swych upodobań, ciągle się kłócili. Nie jednoczyło ich łóżko. Po tym jak urodziła im się córeczka, nie uprawiali seksu. Jan odmawiał współżycia, tłumacząc się zmęczeniem.

A Rozalia potrzebowała tego jak kania dżdżu. Nie upłynęło wiele czasu jak zaczęła szukać pozamałżeńskich wrażeń. 21-letni Antoni Skrzypek był ulepiony z tej samej gliny. Zaczęli ze sobą sypiać. Ale Skrzypek nie był jedynym kochankiem Rozalii. Równocześnie spotykała się z kuzynem męża, Janem Poleszukiem. Obaj kochankowie wiedzieli o tym, bo im powiedziała, ale zgodnie dzielili się kobietą. Zdarzało się też, że zabawiali się w łóżku we trójkę.

Radość i dobre samopoczucie mąciła im obawa, że wszystko się wyda. Spotykali się potajemnie, nie zapominali o ostrożności, lecz nikt nie jest doskonały. A ludzie patrzą.



FOT. ARCHIWUM

Rozalia wybuchła płaczem i przyznała się do zdrady małżeńskiej. Ma duże potrzeby erotyczne, a mąż nie był w stanie im sprostać.

W końcu zobaczą i powiedzą Grzegorczykowi co zobaczyli.

A może już się domyślał? Rozalia dostrzegała w zachowaniu męża pewną odrazę. Tak często wymykał się na noc do stodoły, jakby wolał zimno i niewygody od dotyku jej ciała. Nie mogła dopuścić by się dowiedział. Okryłaby się hańbą. Wieś plułaby na nią i wytykała ją palcami. Musiałaby się wynieść z Piotrkowa i żyć jak nędzarka.

Nie uśmiechała jej się poniewierka. Mąż był nudziarzem i nie umiał bądź nie chciał jej zadowolić w łóżku, ale jego pieniądze wstrętne nie były. Niestety przeszkadzał.

Najlepiej jakby umarł - doszła do wniosku. Pewnego razu podzieliła się tą myślą z kochankami. Oni szybko ją podchwycili. We trójkę opracowywali plan zbrodni. Zabiją go i będą żyć długo i szczęśliwie, to znaczy Skrzypek poślubi wdowę, a Poleszuk będzie mógł od czasu do czasu się z nią przespać.

NA PODWÓRZU I W STODOLE

Wieczorem 1 kwietnia 1928 r. do Grzegorczyków przyszedł niby z wizytą Jan Poleszuk. Nie zabawił długo. Po jego wyjściu Rozalia poprosiła męża by dokładnie zamknął drzwi, jako że kuzyn specjalnie zostawił je uchylone.

Grzegorczyk nie podejrzewając podstępu wyszedł z mieszkania. Po chwili padł bez przytomności na ziemię, uderzony w głowę ciężkim młotem. Cios zadał mu Antoni Skrzypek, który czekał na niego koło domu. Potem z Poleszukiem przenieśli ciało do stodoły. Umieścili je na zapolu, czyli w wydzielonej przegrodzie na zboże, siano i słomę.

Naraz Grzegorczyk cicho jęknął. Wówczas Skrzypek zaklął, chwycił siekierę i uderzył go kilka razy obuchem w głowę, miażdżąc mu czaszkę. Aspirant Tumiłowicz nie mylił się, przypuszczając, że umieścili ręce nieboszczyka w kieszeniach spodni, aby zasugerować, że Grzegorczyk zginął podczas snu w stodole.

Skrzypek kazał Poleszukowi wracać do domu. Sam poszedł do Rozalii, bo poczuł ochotę na seks. Gdy kochanka odmówiła, zapalił papierosa. Nie zauważył, że na osłonie lampy odcisnęły się jego odciski palców powalanych krwią denata. Zostawił też u wdowy siekierę. Policja znalazła ją w trakcie rewizji. Na ostrzu i obuchu również była krew Jana Grzegorczyka.

Sprawę głośnego morderstwa rozpatrywał Sąd Okręgowy w Lublinie. Rozalia Grzegorczykowa i Antoni Skrzypek wypierali się winy, zaś Poleszuk umniejszał swoją. Twierdził, że jego udział w zbrodni ograniczał się do wywabienia Grzegorczyka z mieszkania i przeniesienia jego ciała do stodoły. Utyskiwał, że lekkomyślnie dał się namówić do złego Rozalii i Antoniemu, którym bardzo zależało na usunięciu męża kobiety.

Proces „makabrycznego tercetu" z Piotrkowa odbył się w dniach 15- 18 stycznia 1929 roku w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Skład sędziowski pod przewodnictwem sędziego Maślukiewicza wnikliwie przeanalizował stopień winy oskarżonych. Wyroki ogłoszono ostatniego dnia rozprawy o godzinie jedenastej wieczorem. Wobec Rozalii Grzegorczykowej i Antoniego Skrzypka nie zastosowano żadnych okoliczności łagodzących. Mężczyznę uznano za winnego morderstwa z premedytacją, kobietę zaś winną nakłaniania do zbrodni i zacierania śladów. Oboje zostali skazani na bezterminowe ciężkie więzienie. Natomiast Jan Poleszuk za współudział w morderstwie usłyszał wyrok 12 lat ciężkiego więzienia.

eprasa.pl 253994d147

WAŁBRZYCH

Tajemnicza grota pod Zamkiem Książ to dawna przystań

Czemu służyła grota nad rzeką? Takie pytanie nasuwa się odwiedzającym Wąwóz Pełcznicy zwany też Wąwozem Piekiełko pod Zamkiem Książ. 200 lat temu było tu jezioro, a książęcy architekt zaproponował swój projekt specjalnej gondoli. Miała przewozić w bardzo smutne miejsce...

ELŻBIETA WĘGRZYN

Turyści przemierzający Wąwóz Pełcznicy popularnym szlakiem tzw. Ścieżką Hochbergów niedaleko pomnikowego Cisa Bolko natrafiają na niesamowitą kamienną grotę. Jest nad samą rzeką i zdaje się być zwieńczeniem naturalnego wzgórza. Jednak jego symetryczne otwory i ułożenie kamiennych łupków zdradzają, że nie jest to dzieło natury, ale ludzkich rąk.

Kto zada sobie trud i wejdzie do tej niesamowitej pieczary, zobaczy pieczołowicie ułożone sklepienie i zaokrąglone łuki - otwory nie tylko od strony rzeki, ale i po obu stronach wzgórza - od strony lądu. O tej nietypowej atrakcji pisała eksplorująca ten teren dekadę temu Magdalena Sakowska.

Ruiny znajdują się nieopodal mostka nad Pełcznicą i podmokłego terenu oznaczonego na mapie jako dawny Łabędzi Staw. Łabędzi Staw to dawny, sztuczny zbiornik powstały poprzez spiętrzenie wody rzecznej. Stworzono go w momencie kształtowania się i rozbudowywania romantycznego traktu „dzikiej promenady" wokół Zamku Książ i prowadzącej do Starego Książa. Dziś w dużej mierze przebiega nią współczesna Ścieżka Hochbergów. Szlak ten zawdzięczamy wizji hrabiego Jana Henryka VI von Hochberga i geniuszowi architekta Christiana Wilhelma Tischbeina (1751 - 1824) działającego w książańskim majątku na zlecenie tego arystokraty. Jego projekt wyklarował się w ostatnich latach o XVIII wieku i był rozbudowywany na początku XIX w., jednak największą część prac wykonano w latach 90.

Tak wykorzystując naturalne ukształtowanie terenu dobudowano groty, mostki i kładki. Powstały punkty widokowe (jak m.in. Grób Olbrzyma), wzmiankowany Łabędzi Staw z pomnikiem dzieci Hochbergów, a nawet rozbudowano Stary Książ (1794 - 1797). Wydobyto naturalne piękno dzikiej doliny rzecznej.

TO DAWNA PRZYSTAŃ GONDOLOWA NAD PEŁCZNICĄ

Na stawie powstała wyspa z kamiennym pomnikiem śpiącego dziecka, projektu Christiana Wilhelma Tischbeina. Monument upamiętniał dwóch zmarłych tuż po urodzeniu w 1796 i 1802 roku synów Jana Henryka VI von Hochberga.

- Skoro początkowy projekt pomnika dzieci przewidywał wyspę na stawie, to Hochbergowie musieliby jakoś się tam dostać - przypuszcza Magdalena Woch, badaczka i pasjonatka lokalnej historii oraz pisarka związana z wałbrzyskimi instytucjami kultury.

Stąd przypuszczenie, że na potrzeby odwiedzania wyspy na Łabędzim Stawie powstała też przystań. Jak podkreśla Magdalena Woch, pan na Książu zamówił też u swojego architekta projekt specjalnej gondoli. Projekt powstał, a szkic przetrwał do dziś i znalazł się m.in. z biografii Tischbeina.

Skąd pomysł, by pływać po rzece i stawie gondolą? Taka łódź wpisywała się w zamysł romantycznej - dzikiej promenady. Co więcej, gondole to łodzie rzeczne, płaskodenne, idealne do pływania w niewielkim zanurzeniu. Sztuczny staw był raczej płytki.

MIAŁY BYĆ INNE, NIŻ TE W WENECJI

„Gondolierzy znad Wisły barkami wożą piach" śpiewała Irena Jarocka. A co lub kogo mogli przewozić gondolierzy znad Pełcznicy? Poza właścicielami książańskich dóbr takiego zaszczytu mogli doświadczyć również najznamienitsi goście.

Wracając do projektu gondoli Tischbeina, nie był przedstawieniem tradycyjnej gondoli. Jego łódź nie jest asymetryczna - w kształcie litery J, ani tak wąska i długa jak dziś znane gondole z Wenecji. Ma jednak część charakterystycznych dla gondoli zdobień i obciążenie z przodu (lew), równoważące ciężar gondoliera.

Czy gondole w Książu naprawdę powstały, czy skończyło się na pięknym projekcie i pomyśle na nie? Ostatecznej pewności mieć nie można, jednak pewną wskazówką jest akwaforta z pierwszych lat XIX wieku będąca najstarszym przedstawieniem Łabędziego Stawu. Warto zwrócić uwagę na sposób manewrowania łodzią przez mężczyznę na ilustracji. Powstające od XI wieku gondole charakteryzowały się asymetrią kadłuba, co umożliwiało sterowanie nimi dzięki używaniu jednego, ale długiego wiosła. Mogło być to zatem przedstawienie gondoliera znad Pełcznicy.

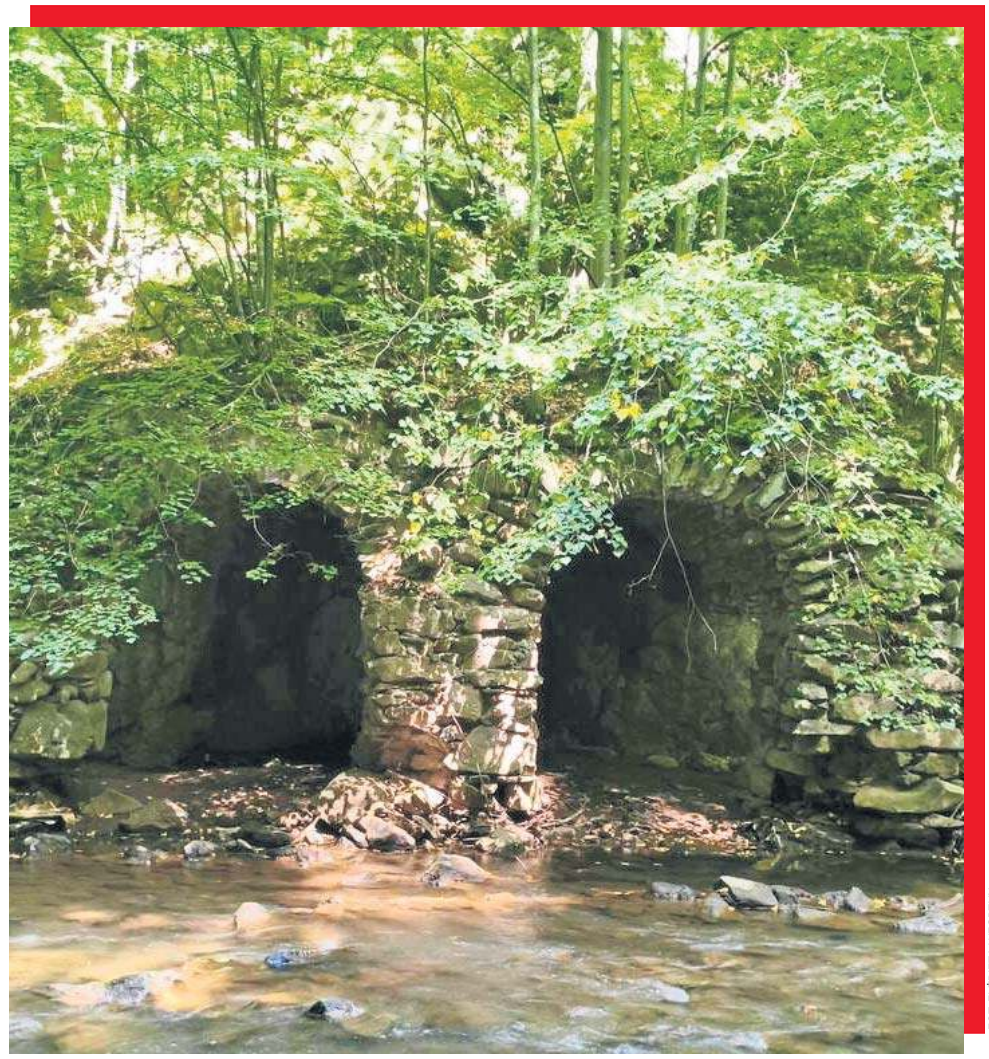

FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

Tajemnicza grota pod Zamkiem Książ. To dawna przystań gondolowa.

KSIĘŻA DAISY TEŻ CHCIAŁA MIEĆ TAKIE

Bez względu na to, czy książańskie gondole powstały, to pływano po stawie oraz Pełcznicy i zatrzymywano się przy przystani. Gondole jednak rozpalały wyobraźnię kolejnych pokoleń Hochbergów nawet gdy na początku kolejnego stulecia Łabędzi Staw już wysychał i tracił swoje walory.

- Potem, na początku XX wieku, kiedy księżna Daisy każe sobie wybudować Moją Fantazję, to przekazy ustne, „legenda ludowa", mówią, że chciała po tamtejszym stawie pływać gondolami i ponoć miała jedną. Nie wiemy, ile w tym prawdy - zaznacza Magdalena Woch.

Wiek później, taka - prawdopodobnie wenecka łódź - mogła pływać po zbiorniku kilka kilometrów od Łabędziego Stawu - na stawie powstałym na Poleśnicy.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

eprasa.pl 253994d147



Salma Hayek Pinault urodziła się 2 września 1966 w Coatzacoalcos w południowo-wschodnim Meksyku jako Salma Valgarma Hayek Jiménez.

Przodkowie jej ojca pochodzą z Libanu, a matki z Hiszpanii. Jej imię wywodzi się z języka arabskiego, gdzie słowo „salama" w języku arabskim oznacza pokój albo bezpieczeństwo. Zarówno ona, jak i jej rodzina są wyznania katolickiego.





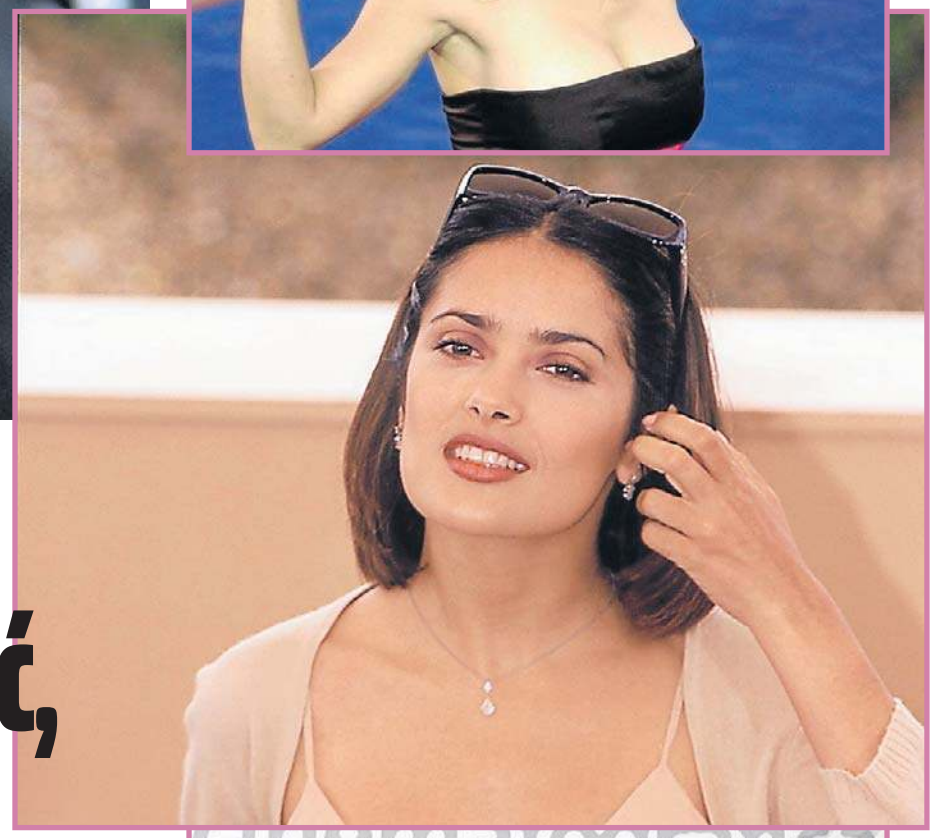

Kto uwierzy, że hollywoodzka piękność, aktorka Salma Hayek skończyła właśnie 60 lat?

KAROL GAWRYŚ

Salma Hayek od lat jest uważana nie tylko za jedną z największych gwiazd światowego kina, ale także za jedną z najpiękniejszych. Choć latynoska aktorka właśnie skończyła 60 lat, to wciąż wzdychają do niej miliony mężczyzn na całym świecie.

Salma Hayek to postać, której raczej nikomu przedstawiać nie trzeba. Urodzona 2 września 1966 roku meksykańska aktorka już od 30 lat jest jedną z największych gwiazd światowego kina, a role w hitach takich jak obie części „Desperado", czy „Od zmierzchu do świtu" sprawiły, że latynoska piękność zaczęła być postrzegana również jako jedna z najatrakcyjniejszych aktorek na świecie.

Od tego czasu Salma Hayek wystąpiła w całej masie kasowych produkcji i mimo mijających lat, niezmiennie zachwycała widzów na całym świecie swoimi wdziękami. Mimo 60 lat na karku, jej nazwisko wciąż regularnie pojawia się przy wymienianiu najpiękniejszych aktorek na świecie, a jej liczni fani zachwycają za każdym razem, gdy ta z dumą prezentuje swoje wdzięki na ekranie i na różnego rodzaju medialnych imprezach. O tym, że 60-letnia Salma Hayek wciąż epatuje seksapilem tak jak na początku swojej filmowej kariery, można się przekonać także dzięki jej aktywności w mediach społecznościowych, gdzie chętnie chwali się kadrami prezentującymi jej nienaganną sylwetkę.

Swoją karierę zaczęła od gry w lokalnym teatrze, gdzie występowała między innymi w przedstawieniu dla dzieci o Alladynie. Jej pierwszą rolą na ekranie była rola Fabioli w meksykańskiej telenoweli Nuevo Amanecer. Jednakże status meksykańskiej top gwiazdy przyniosła jej dopiero rola Teresy w telenoweli emitowanej w 1990. Po zakończeniu emisji tej telenoweli zrezygnowała z pracy w telewizji i powróciła na scenę meksykańskiego teatru. Jednakże marząc o międzynarodowej karierze, w 1991 wyjechała do Stanów Zjednoczonych.



FOT. AKPA

eprasa.pl 253994d147

Anglicy wydali krocie na transfery

Przejście Enzo Fernandez z Chelsea Londyn do Manchesteru City za 125 mln funtów, czyli 169 mln dolarów, to wyrównanie najwyższej sumy w angielskim futbolu. Ten transfer zakończył rekordowe pod tym względem lato w angielskiej Premier League. Łącznie kluby wydały 3,4 mld funtów (4,6 mld dolarów).

Mistrz i wicemistrz świata w barwach Argentyny zmienił klub za identyczną kwotę, jak przed rokiem reprezentant Szwecji Alexander Isak, który wtedy przeszedł z Newcastle United do Liverpoolu.

25-letni argentyński pomocnik rozpoczął karierę w River Plate Buenos Aires. Latem 2022 roku przeszedł do Benfiki Lizbona, a w styczniu 2023 został zawodnikiem Chelsea. W barwach „The Blues" rozegrał 170 meczów, w których strzelił 31 goli i zaliczył 30 asyst. W 2025 roku wygrał Ligę Konferencji i klubowe mistrzostwa świata.



FOT. MC.COM

Enzo Fernandez z Manchesteru City

Kluby Premier League wydały łącznie około 4,6 miliarda dolarów na nowych zawodników. To około 10 procent więcej niż przed rokiem.

Okno transferowe zamknęło się w czołowych europejskich ligach: hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej i francuskiej. Łączne wydatki tamtejszych klubów wyniosły 3,8 mld dolarów, czyli mniej niż 20 zespołów Premier League! **(HOF)**

Zwycięstwo na urodziny

Francuz Gael Monfils świętował 40. urodziny na kortach wielkoszlemowego US Open w Nowym Jorku i sprawił sobie prezent, pokonując w pierwszej rundzie Paragwajczyka Adolfo Daniela Vallejo 2:6, 6:1, 6:2, 6:0.

Monfils, który zapowiedział zakończenie kariery po tym sezonie, stał się tym samym trzecim 40-letnim lub starszym tenisistą, który wygrał mecz w turnieju mężczyzn US Open, po Australijczyku Kenie Rosewallu (42 lata w 1977 roku) i Amerykaninie Jimmym Connorsie (40 lat w 1992 r.).

Rozstawiona z numerem drugim Jelena Rybakina awansowała do drugiej rundy. Kazaszka wygrała z Amerykanką Theą Frodin 6:3, 6:2. Jeśli dotrze w Nowym Jorku do półfinału, zostanie liderką rankingu tenisistek.

Rybakina potrzebuje awansu do półfinału, aby objąć prowadzenie w zestawieniu WTA bez oglądania się na rywalki. Jej sytuacja jest jednak tak dobra, że numerem jeden może zostać nawet odpadając w kolejnym meczu. Wystarczy, że US Open nie wygra prowadząca na liście WTA Białorusinka Aryna Sabalenka lub któraś z Amerykanek - Jessica Pegula i Coco Gauff.

Kazaszka jest potencjalną rywalką Igi Świątek w ćwierćfinale. **(HOF)**



FOT. PAP/EPA/OLGA FEDOROVA

Gael Monfils gra w turnieju US Open dzięki dzikiej karcie.

PORTUGALCZYK PRZYSZEDŁ, A ODESZLI SZWAJCAR I SENEGALCZYK

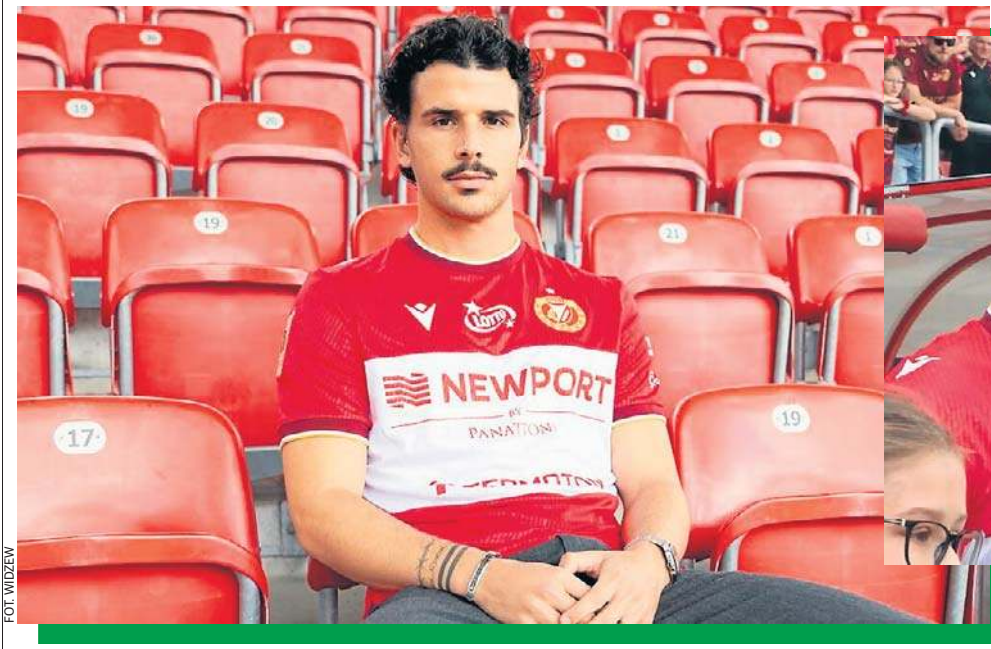

FOT. WIDZEW

Daniel Filipe Bandeira e Silva - to nowy zawodnik łódzkiej drużyny.



Pape Meissa nie będzie już piłkarzem Widzewa. Zawodnik rozwiązał kontrakt.

Zawodnikiem piłkarskiego, ekstraklasowego klubu z Alei Piłsudskiego został Portugalczyk.

JAN HOFMAN

To Daniel Filipe Bandeira e Silva z duńskiego FC Midtjylland, który w przeszłości miał też epizod we włoskiej Serie A, w drużynie Hellas Werona. Portugalski pomocnik Dani Silva został wypożyczony do Widzewa Łódź z opcją wykupu. Ewentualna transakcja będzie kosztowała dwa miliony euro.

- Jestem w tej chwili mocno podekscytowany - przyznał Dani Silva. Chcę po prostu pomóc drużynie, zrobić swoje na boisku i przyczynić się do zrealizowania celów Klubu. Miałem bardzo konstruktywną rozmowę zarówno z dyrektorami, jak i z trenerem, z której wyniosłem dużo pozytywów. Teraz chcę wykonać swoją pracę najlepiej jak potrafię i myślę, że wszystko się świetnie ułoży.

26-latek jest środkowym pomocnikiem i od roku reprezentuje barwy duńskiego FC Midtjylland. W poprzednim sezonie zagrał w dziesięciu meczach, w których nie zdobył bramki, a zanotował jedynie 3 asysty.

Był zawodnikiem Hellasu Werona (25 meczów w Serie A). W lutym 2025 roku trafił z Włoch do FC Midtjylland za 3 mln euro. Poprzedni sezon spędził na Cyprze na wypożyczeniu w Pafos, gdzie rozegrał 17 meczów. Ma na koncie dwa występy w młodzieżowej reprezentacji Portugalii.

Pomocnik urodził się 2000 roku w miejscowości Beja. Bardzo szybko trafił do Akademii Benfiki, jednak ostatecznie seniorską karierę rozpoczął w barwach Vitórii Guimaraes. Początkowo grał w drużynie rezerw, w której pełnił funkcję kapitana, by w 2022 roku przenieść się do pierwszego zespołu. Łącznie rozegrał w nim 62 mecze w Lidze Portugal oraz krajowych i europejskich pucharach. Zdobył dwie bramki i zanotował dwie asysty.

Piłkarz będzie nosił w Widzewie numer 80 na koszulce.

27-letni Andi Zeqiri został na rok wypożyczony, a umowa zawiera opcję wykupu. Szwajcarski napastnik sezon 2026/27 spędzi w belgijskim Standardzie Liege.

Pape Meissa rozwiązał umowę z Widzewem za porozumieniem stron. Piłkarz ma już nowy klub. 29-letni senegalski napastnik został nowym zawodnikiem drugoligowego francuskiego AS Nancy-Lorraine, z którym podpisał dwuletni kontrakt.

Teraz asystent poprowadzi Raków

Dawid Szulczek zastąpił zwolnionego w poniedziałek Dawida Kroczka, którego był asystentem, w roli trenera występujących w ekstraklasie piłkarzy Rakowa Częstochowa.

36-letni Szulczek w 2020 roku rozpoczął samodzielną pracę szkoleniową w Wigrach Suwałki. Od 2021 do 2024 roku prowadził grającą wtedy w ekstraklasie Wartę Poznań, a po jej spadku został trenerem pierwszoligowego Ruchu Chorzów. Od stycznia 2026 pracował jako asystent w Rakowie przy Łukaszu Tomczyku, a później Kroczku.

W niedzielę Raków uległ u siebie z Jagiellonią Białystok 2:5 i z zerowym dorobkiem punktowym zamyka tabelę ekstraklasy. Kilka dni wcześniej odpadł z europejskich pucharów, wyeliminowany przez Hajduka Split. **(HOF)**



FOT. RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Dawid Szulczek

eprasa.pl 253994d147

MECZ PRZYJAŹNI ŁKS, ALE WALKI NIE MOŻE ZABRAKNĄĆ



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W akcji Karol Podliński, piłkarz ŁKS.



Dominik Sokół ostatnie dwa lata spędził w Zniczu Pruszków.

Piłkarze ŁKS w ramach I rundy Pucharu Polski zagrają dziś na wyjeździe z GKS Tychy.

JAN HOFMAN

Mecz na boisku drugoligowca rozpocznie się o godz. 17.30.

Faworytem tego pojedynku są łodzianie, którzy występują obecnie o jeden poziom rozgrywkowy wyżej od gospodarzy. Jeszcze w poprzednim sezonie obie drużyny rywalizowały ze sobą na zapleczu ekstraklasy. Jednak drużyna z Tychów zajęła ostatnie miejsce w rozgrywkach i spadła na trzeci poziom rozgrywkowy.

GKS spróbuje jednak wykorzystać własne boisko i postarać się o pucharową niespodziankę. Piłkarze prowadzeni przez Austriaka Rene Pomsa walczą o powrót na pierwszej ligi. Po sześciu kolejkach są niepokonani, plasując się w tabeli II ligi, na czwartej pozycji.

Drużyna trenera Grzegorza Szoki powinna dysponować większą jakością indywidualną, choć pucharowy charakter spotkania oznacza, że łodzianie nie mogą pozwolić sobie na lekceważenie niżej notowanego przeciwnika.

Na trybunach będzie radośnie i przyjaźnie (wieloletnia sztama kibiców obydwu drużyn), ale na murawie spodziewamy się walki i zaciętości.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że o awansie do kolejnej rundy decydował będzie jeden mecz. W przypadku remisu sędzia zarządzi dogrywkę, a później ewentualnie rzuty karne.

ŁKS będzie się mierzył z drugoligowcem i bez wątpienia obowiązkiem drużyny prowadzonej przez trenera Grzegorza Szokę jest zwycięstwo. Warto przypomnieć, że w letniej przerwie Mateusz Lewandowskie zmienił ŁKS na GKS. W odwrotnym kierunku powędrowali pomocnik Julian Keiblinger i obrońca Marcel Błachewicz.

Nie można wykluczyć, że pojedynek pucharu Polski będzie dla szkoleniowca ełkaesiaków okazją do zmian w podstawowym składzie i sprawdzenia zawodników, którzy w ostatnich spotkaniach ligowych otrzymywali mniej minut.

Pozostałe dzisiejsze mecze:
Avia Świdnik - Wieczysta Kraków (14.30)
Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin (20.30)
15 września, wtorek
Widzew II Łódź - Polonia Bytom (15).

Dziś polskie siatkarki walczą o półfinał ME

Dziś polskie siatkarki zmierzą się w Holandia w 1/4 finału siatkarskich mistrzostw Europy, Początek pojedynku o godzinie 15.

Polskie siatkarki pozostają niepokonaną drużyną na mistrzostwach Europy. Biało-czerwone w fazie grupowej pokonały kolejno Węgry, Łotwę, Słowenię, Niemcy i na zakończenie faworytki do tytułu Turcję. Następnie, podbudowany szczególnie tym ostatnim zwycięstwem, zespół Stefano Lavariniego w fazie pucharowej wygrał z Portugalią 3:0.

Holandia była faworytem grupy C mistrzostw Europy, która swoje mecze rozgrywała w Baku w Azerbejdżanie. Po porażce z Belgią musiała się jednak zadowolić „tylko" drugim miejscem w stawce. To skojarzyło ją w 1/8 finału, już w Stambule, z reprezentacją Słowenii, czyli trzecim zespołem z grupy A. Reprezentantki Niderlandów wygrały po zaciętym meczu 3:2 (25:18, 19:25, 25:21, 29:31, 15:9).



FOT. YAŞAR YILMAZ

Jedna z fanek polskiej reprezentacji

W drugim dzisiejszym ćwierćfinale (początek, godz. 18) Turcja zmierzy się z reprezentacją Niemiec, z którą w fazie grupowej wygrała 3:1.

Na medal mistrzostw Europy siatkarek czekamy od 17 lat. Po raz ostatni nasza reprezentacja sięgnęła po krążek w 2009 roku. Wówczas w Łodzi biało-czerwone zajęły trzecie miejsce.

Smutek kibiców Legii, Wisły i Zagłębia

Dwa kluby piłkarskiej ekstraklasy odpadły w I rundzie Pucharu Polski z niżej notowanymi rywalami.

Zawodnicy Legii Warszawa przegrali na wyjeździe z Motorem Lublin 0:3 .

Z kolei Wisła Kraków uległa pierwszoligowej Odrze Opole 1:2, a Zagłębie Lubin - trzecioligowej Siarce Tarnobrzeg 2:3.

Stal Rzeszów wygrała z Podbeskidziem Bielsko-Biała 3:0 (0:0). Hat-trickiem popisał się Szymon Pukała, którzy zdobył trzy bramki w ciągu 10 minut. Inne wyniki: Korona II Kielce - Radomiak Radom 0:1 (0:1), Podhale Nowy Targ - Pogoń Grodzisk Maz. 3:1 (1:1), Wisła II Płock - Puszcza Niepołomice 0:2 (0:0), Kluczevia Stargard - Pogoń Siedlce 2:3 (2:2, 1:0) po dogrywce, Chemik Bydgoszcz - Piast Gliwice 0:3 (0:1), MKS Kluczbork - Lechia Gdańsk 1:2 (0:0) , Polonia Środa Wielkpolska - Sandecja Nowy Sącz 3:2 (2:1), Wigry Suwałki - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:5 (0:3). **(HOF)**



FOT. PAP/WOJTEK JARGŁO

Piłkarz Motoru Lublin Karol Czubak (od lewej) i Rafał Augustyniak z Legii Warszawa

Argentyna chce F1, Marczyk w Walii

Prezes Międzynarodowej Federacji Samochodowej (FIA) Mohammed Ben Sulayem zapowiedział, że wesprze starania Argentyny o powrót do kalendarza Formuły 1 i rajdowych mistrzostw świata.

Obecnie w Formule 1 ściga się jeden argentyński kierowca - Franco Colapinto z zespołu Alpine.

Ostatni wyścig Formuły 1 odbył się w Argentynie w 1998 roku. Natomiast Rajd Argentyny zorganizowano po raz ostatni w 2019 roku.



FOT. ARCHIWUM

Miko Marczyk w swojej Skodzie

W weekend na asfaltowych odcinkach specjalnych w Walii zostanie rozegrany JDS Machinery Rali Ceredigion, szósta runda rajdowych mistrzostw Europy ERC. Po pięciu obrońca tytułu Mikołaj Marczyk jest trzeci, prowadzi Fin Teemu Suninen (obaj Skoda Fabia RS Rally2). Przed rokiem Polak był trzeci w tej imprezie. **(HOF)**

eprasa.pl 253994d147

●16

3.09.2026

Wschód Słońca: 5.58 **Zachód Słońca:** 19.24
Imieniny: Izabela, Szymon, Gerard, Grzegorz, Bartosz, Antoni, Bartłomiej, Jan, Bronisław, Gerarda, Maryn, Erazma, Mojmir, Natalis.

Dzisiaj maks. 22°C min. 14°C

Jutro maks. 22°C min. 14°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Dzień sprzyja szybkim decyzjom i nowym pomysłom. W pracy zyskasz uznanie za inicjatywę, a wieczorem znajdziesz czas na relaks z bliskimi.

● **BYK (20.04-20.05)**
Spokój i cierpliwość okażą się dziś największym atutem. Nie daj się wciągnąć w konflikty, skup się na własnych celach i planach.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Czeka cię wiele rozmów i ciekawych spotkań. Jedna wiadomość może otworzyć przed tobą nowe możliwości zawodowe lub towarzyskie.

● **RAK (21.06-22.07)**
Warto zaufać intuicji, szczególnie w sprawach rodzinnych. Drobny gest życzliwości poprawi atmosferę i przyniesie ci satysfakcję.

● **LEW (23.07-22.08)**
Twoja energia będzie zarażać innych optymizmem. To dobry moment, by przejąć inicjatywę i pokazać, że potrafisz skutecznie działać.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Dokładność i rozwaga pomogą uniknąć błędów. Nie odkładaj ważnych spraw na później, bo dziś łatwo doprowadzisz je do końca.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Dzień sprzyja porozumieniu i łagodzeniu sporów. Ktoś doceni twoją dyplomację, a wspólne działania przyniosą dobre efekty.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Możesz odkryć coś, co zmieni twoje spojrzenie na pewną sprawę. Zachowaj otwarty umysł i nie wyciągaj pochopnych wniosków.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Poczujesz potrzebę zmian i nowych wyzwań. Wykorzystaj okazję do nauki lub zdobycia doświadczenia, które zaprocentuje w przyszłości.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Warto skupić się na priorytetach i nie rozpraszać energii na mniej ważne zadania.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Niecodzienny pomysł może spotkać się z dużym zainteresowaniem. Słuchaj inspiracji i nie bój się proponować odważnych rozwiązań.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Znajdź chwilę na odpoczynek i uporządkowanie myśli. Spokojne podejście do codziennych spraw pozwoli uniknąć niepotrzebnego stresu.

KALENDARIUM



● Dziś urodziny ma aktorka Maja Ostaszewska (54., na zdj.), kompozytor i dyrygent Piotr Rubik (58., oraz piosenkarz Stan Borys (85.).
● 1612 – miała miejsce druga w ciągu trzech dni nieudana próba odsieczy dla oblężonej na Kremlu polskiej załogi.
● 1935 – w Gdyni żaglowiec „Dar Pomorza" zakończył rejs dookoła świata.
● 1941 – w obozie Auschwitz dokonano pierwszej masowej egzekucji 600 radzieckich jeńców wojennych i 250 Polaków z użyciem cyklonu B.
● 1973 – premiera filmu wojennego Hubal w reżyserii Bohdana Poręby.

W APARACIE



FOT. FOTOPOLSKA.EU

● **W niedzielę, 3 września, 1939 r.** niemieckie bomby spadły na stację Łódź Widzew, elektrownię, gazownię, fabrykę nici przy ul. Niciarnianej i kamienice przy al. Mickiewicza, ul. Kopernika i Karolewskiej. Na zdjęciu kamienica braci Enderów (róg al. Kościuszki i Mickiewicza) uszkodzona na skutek bombardowania.

KRZYŻÓWKA

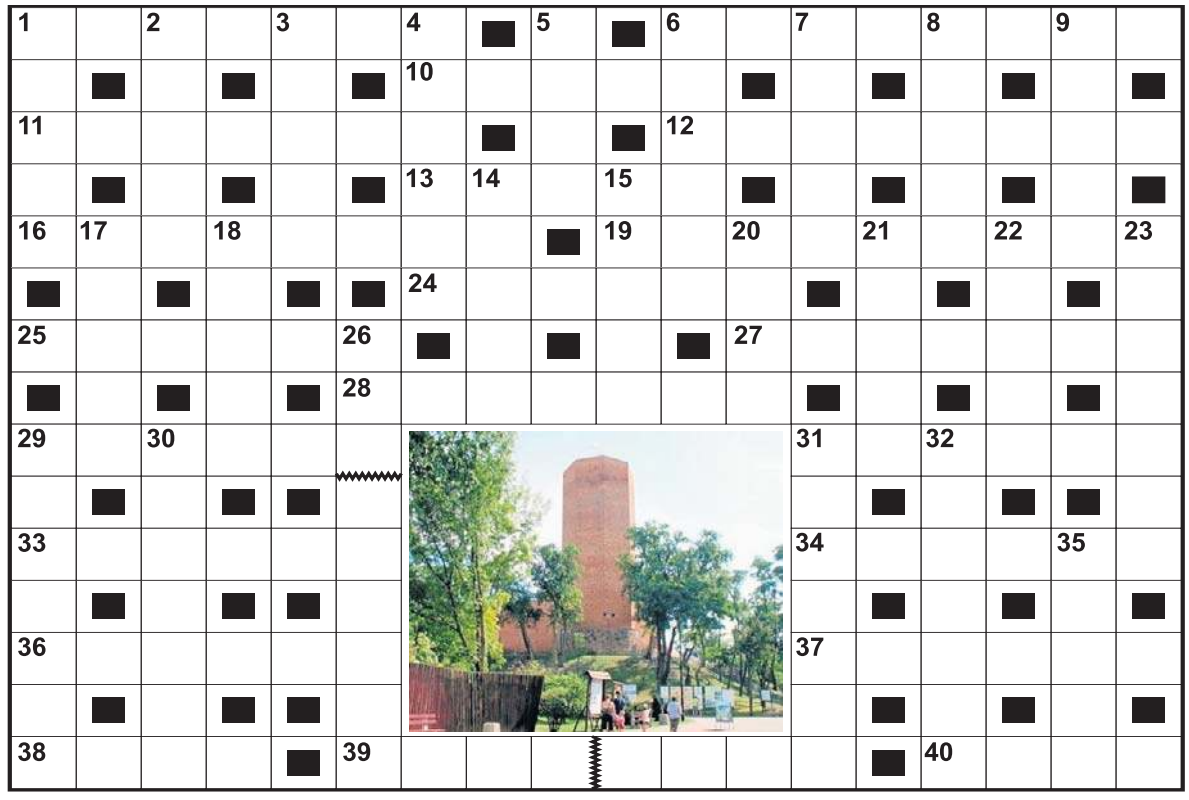

Poziomo:
1) dowolny w łyżwiarstwie figurowym,
6) kura z pisklętami,
10) siostra Balladyny,
11) następuje po świcie,
12) lek na uspokojenie,
13) ciupaga w rękach górala,
16) czapka ze sztywnym daszkiem,
19) najbliższa okolica,
24) cofanie się w rozwoju,
25) legendarny książę zjedzony przez myszy,
27) falisty materiał do krycia dachów,
28) przerwa między aktami sztuki,
29) obraz graficzny funkcji,
31) wariant, odmiana,
33) zakres działania,
34) ciasto zawinięte w rulon (jak mięso),
36) list bez podpisu,
37) ananas w ludzkiej postaci,
38) imię kobiece,
39) twardy charakter w realizacji celów,
40) parkuje pod chmurką lub w garażu.

Pionowo:
1) blizna na środku brzucha,
2) lniany na stole,
3) zielony z kramami owocowo-warzywnymi,
4) pośrednik giełdowy,
5) najlepszy przyjaciel człowieka,
6) azjatycka sztuka walki Bruce'a Lee,
7) niejeden na jeżu,
8) pędzą w kuligu,
9) „Rozdziobią nas …, wrony",
14) świadectwo kontroli technicznej wyrobu,
15) obraca się przy studni lub dawnym samochodzie,
17) umizgi, zaloty,
18) kolekcja znaczków lub książek,
20) chwast polny,
21) zasuszone w herbarium,
22) muł, szlam na dnie zbiornika wodnego,
23) podium dla piosenkarki,
26) stolica Gran Canaria (Wyspy Kanaryjskie),
29) siedzi nad wodą i wypatruje ryby,
30) luksus życia,
31) stawiane wymagania,
32) sprawozdanie z przebiegu zdarzenia,
35) wymarły kuzyn gołębia.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Wrzeszczy wrzesień, że już jesień.

Gdy nadejdzie wrzesień, rolnik ma zawsze pełną kieszeń.

eprasa.pl 253994d147